



TAK-sówka

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ "TAK" W SZCZECINIE

Nr 4/2025-2026

Wydanie kwietniowe



Rys. Lila Margraf-Wojciechowska, kl. 4a

WIOSNA, ACH TO TY!

Kalendarzowa wiosna rozpoczęła się 21 marca, choć jej oznaki mogliśmy obserwować już wcześniej. Przyroda budzi się do życia, dni stają się dłuższe i cieplejsze, zdejmujemy grube zimowe kurtki, czapki i rękawiczki. Spacerujemy po leśnych ścieżkach wśród pierwszych słonecznych promieni oraz wesoły świergot ptaków wprowadzają wszystkich w doskonały nastrój. Skowronki, bociany, jaskółki i żurawie wracają do nas z ciepłych krajów. Pojawiają się przebiśniegi, krokusy i zawilce,

zakwitają forsycje. Na drzewach można zauważyć małe zielone pączki. Obudziły się niedźwiedzie, borsuki i jeże, nieśmiało pojawiają się pierwsze owady. Wiosna to także czas Świąt Wielkanocnych – radości i odpoczynku od codziennej krzątaniny.

Uwielbiam tę porę roku!

Warto poznać kilka przysłów związanych z wiosną. Najczęściej odwołują się one do kwestii związanych z życiem na wsi i przygotowaniem do letnich

zbiorów. Często odnoszą się także do pogody. Możemy z nich wyczytać to, jak w dawnych czasach toczył się rytm życia ludzi, jak bardzo związany był on z następstwem pór roku i jak wielki wpływ na dobrobyt miała pogoda. Dziś nie jest inaczej. Choć nastąpił wielki postęp technologiczny, to wciąż jesteśmy uzależnieni od warunków atmosferycznych, które mogą przyczynić się do zniszczenia plonów.

WIOSNA W PRZYSŁOWIACH

- **W marcu jak w garncu** - marzec jest miesiącem, który może być bardzo ciepły i wiosenny, ale równie dobrze zimny i mroźny.
- **Gdy w kwietniu słońko na dworze, nie będzie pustek w komorze** - zapowiada się urodzaj, gdy w kwietniu będzie ciepło.
- **Na marzec narzeka każdy starzec** - w okresie przedwiośnia osoby starsze są narażone na więcej zachorowań.
- **Choć już w kwietniu słońko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje** – przysłowie to, przestrzega przed zbyt dużym entuzjazmem, co do wiosennej pogody, która nawet w kwietniu może jeszcze postraszyć śniegiem.
- **Kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata** - oznacza, że pogoda w kwietniu bywa kapryśna.
- **Jedna jaskółka wiosny nie czyni** - wiosna nie tak prędko nadejdzie.
- **Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają, to długie chłody się zapowiadają** - to jedna z ciekawostek, która wskazuje, że im dłużej nie budzą się pszczoły, tym dłuższy będzie okres zimy.

Każde przysłowie jest cennym przejawem naszej kultury i tradycji. Dlatego warto pielęgnować jego znajomość i przekazywać je kolejnym pokoleniom. Trzeba wziąć przy tym pod uwagę, że większość z nich zawiera w sobie ponadczasowe prawdy moralne.

NAJPIĘKNIEJSZE CYTATY O WIOŚNIE

- *Jedno jest pewne na tym świecie... że nadejdą nowe wiosny.* (L.M. Montgomery)
- *Ulubioną porą roku świata jest wiosna. W maju wszystko wydaje się możliwe.* (Edwin Way Teale)
- *Szczęście? Jego kolor to z pewnością wiosenna zieleń.* (Frances Mayes)
- *Wiosna to czas, kiedy masz ochotę pogwizdać, nawet z butem pełnym błota.* (Doug Larson)
- *Nadejdzie wiosna i szczęście. Czekaj. Życie się ociepli.* (Anita Krizzan)
- *Obietnica nadejścia wiosny wystarczy, aby każdy mógł przetrwać ostrą zimę!* (Jen Selinsky)
- *Wiosna to przebudzenie ziemi. Marcowe wiatry to poranne ziewanie.* (Lew Grizzard)
- *Optymista to ludzkie uosobienie wiosny.* (Susan J. Bissonette)
- *Wiosna to czas planów i projektów.* (Lew Tołstoj)
- *Natura się nie spieszy, a jednak wszystko się udaje.* (Hal Borland)
- *Wiosna nie zna różnic wieku - każdy wydaje się młody i radosny. Troski idą na chwilę w zapomnienie, a serca pulsują przeczućmi nieśmiertelności.* (Lucy Maud Montgomery)
- *Pierwsze kwiaty wiosny zawsze sprawiają, że moje serce śpiewa.* (S. Brown)
- *Wiosna to sposób natury na powiedzenie: „Zróbmy imprezę!”* (Robin Williams)
- *Pomimo prognoz, żyj tak, jakby była wiosna.* (Lilly Pulitzer)

Wiosna w poezji

„Powitanie wiosny”

Kiedy idę wzdłuż rzeki z rana,
Wita mnie wiosna nasza ukochana.

Zawsze jest miła i uśmiechnięta,
Może tylko w marcu lekko napięta.

Kwiatki pyłą, zwierzęta wychodzą,
Wszystkie dzieci już do parku przychodzą.

Zima już idzie w dal,
Każdy może zdjąć swój szal.

Bo przysła do nas wiosna,
piękna i radosna!

Antoni Kurzyk, kl. 6b

* * *

„Przyjście wiosny”

Kiedy słońce wschodzi,
to znak, że wiosna nadchodzi!
Idzie dużymi krokami
i zasypie pola makami.

Na widok wiosny chmury znikają,
a słoneczne promienie z nimi wygrywają.
W dół wielu rzek marzanny płyną,
a wraz z nimi niech deszcz i plucha zginą!

Kwiaty z ziemi wyrastają
i piękną wiosenną trawę ozdabiają.
Zwierzęta z zimowego snu się budzą,
a cienie ptaków słoneczną ziemię budzą.

Jerzy Lendzion i Miłosz Wróblewski, kl. 6a



Rys. Adrianna Lejczak, kl.5c

„Ach, ta wiosna!”

Gdy wiosna nadchodzi,
przyroda do życia się rodzi.
Kwiaty z pąków się rozwijają,
drzewa całe zielone się stają.
Krokus w Parku Kasprowicza
fioletem znowu rozkwita.
Śnieg już znika
i wiosna w końcu nas wita.
Piękna to jest pora roku,
ileż w niej zieleni, ileż uroku!
Na niebie mocno słońce świeci,
lekki powiew powietrza wzniesi.
Na liczniku dodatnie stopnie już widać,
cieplejszy klimat zaczynamy witać.
Ach, ta wiosna,
cudna pora roku nie szczędzi
nam pięknego widoku!

Kajetan Bertus, kl. 5c



Rys. Emma Bronicka, kl. 5b

Szóstkłasiści listy piszą...

o tym, jak spędzili ferie zimowe.

Szczecin, 21.02.2026 r.

Drogi Miłoszu!

Nie widzieliśmy się już tyle czasu. Całe ferie minęły i się nie spotkaliśmy. Szkoda, że nie pojechałeś razem z nami na obóz zimowy. Było wspaniale i świetnie się bawiliśmy, a w drugim tygodniu pojechałem ze swoją rodziną na narty w góry. Były to jedne z najlepszych ferii, które przeżyłem w swoim życiu, dlatego bardzo chcę Ci o nich opowiedzieć.

Ferie zacząłem od obozu narciarskiego razem z kolegami. Wyjazd odbył się w słoneczny, a zarazem zimny, niedzielny poranek. Jechaliśmy dużym autokarem. Podróż minęła dość szybko. Podczas jazdy robiliśmy dużo rzeczy, rozmawialiśmy, graliśmy w karty, a także oglądaliśmy widoki. Były one piękne, bo za oknem dominowała biel. Pola były pokryte warstwą śniegu, a drzewa pięknie przyozdobione na gałązkach błyszczącym się lodem. Przyjechaliśmy na miejsce około godziny szesnastej, dlatego po zameldowaniu się, ruszyliśmy na obiad. Danie główne było kotlet mielony, którego szybko zjadłem po tak długiej podróży. Wieczorem pojechaliśmy wypożyczyć sprzęt narciarski, a dzień zakończył się błyskawicznie, ponieważ wszyscy byli bardzo zmęczeni. Następne dni obozu mijały bardzo szybko. Jeździliśmy na stokach razem z instruktorem, który uczył nas różnych, ciekawych rzeczy. Po nauce mieliśmy około godziny czasu wolnego, podczas którego zjeżdżaliśmy po trasach, które najbardziej nam się spodobały. Każdy dzień obozu narciarskiego wyglądał bardzo podobnie. Bawiliśmy się świetnie, a czas minął nam szybko.

W drugim tygodniu ferii, tak jak już wspomniałem, pojechaliśmy razem z rodzicami i bratem do Zakopanego. Lubimy to miejsce, dlatego zawsze chętnie w ferie tam przyjeżdżamy. W Białce Tatrzańskiej, bo właśnie tam jeździmy na nartach, są większe góry, przez co mogę bardziej się wykazać. Poza nartami chętnie korzystamy ze strefy basenowej, którą oferuje hotel. Chodzimy także na długie spacery w góry.

Ferie minęły mi w miłym towarzystwie i na długo je zapamiętam, ale myślę, że za rok pojedziemy razem i będzie jeszcze lepiej! Pozdrawiam Cię i mam nadzieję na szybkie spotkanie.

Twój kolega
Mikołaj



Mikołaj Lech, kl. 6a

Drogi Janku!

Co u Ciebie słychać? Dawno się nie widzieliśmy i trochę stęskniłem się za Tobą. Piszę ten list, bo chciałem Ci opowiedzieć o moich tegorocznych feriach zimowych.

Jak co roku pojechałem na obóz piłkarski, ale tym razem wydarzyło się coś wyjątkowego. Oprócz obozu wybraliśmy się również na wakacje do ciepłych krajów. Było to możliwe, ponieważ koleżanka mojej mamy organizowała tam swoje wesele, więc przy tej okazji mogliśmy spędzić czas w pięknym i egzotycznym miejscu. Była to Dominikana – słoneczna wyspa położona na Morzu Karaibskim. Nigdy wcześniej w życiu nie byłem tak daleko od domu, dlatego sama myśl o tej podróży była dla mnie ogromnym przeżyciem. Lecieliśmy aż 12 godzin, jednak ku mojemu zdziwieniu lot minął mi bardzo szybko. Mimo zmęczenia, byłem bardzo podekscytowany, ponieważ wiedziałem, że czeka mnie niezapomniana przygoda.

Dni mijały nam bardzo przyjemnie. Odpoczywaliśmy na plaży, kąpaliśmy się w basenie oraz uczestniczyliśmy w atrakcjach związanych z weselem. Wszystko to odbywało się wśród egzotycznego krajobrazu – białego, miękkiego piasku, zielonych palm pochylających się nad wodą oraz lazurowego oceanu mieniącego się we wszystkich odcieniach niebieskiego. Czułem się jak w tropikalnym raju.

Pierwszą i najbardziej wyczekiwaną przeze mnie atrakcją było pływanie z delfinami. Aby się z nimi spotkać, musieliśmy dopłynąć łodzią do specjalnej platformy znajdującej się na Morzu Karaibskim. To właśnie tam czekały na nas delfiny. Mogliśmy wejść z nimi do wody i dotykać je z bliska. Ich skóra była niesamowicie gładka, a jednocześnie bardzo mocna. Nie wiedziałem wcześniej, że delfiny są aż tak duże – z bliska wydawały się naprawdę ogromne. Wykonywały różne sztuczki, wyskakiwały nad wodę, dawały nam „całusy” i wydawały dźwięki przypominające śpiew. Najbardziej podobał mi się moment, kiedy złapałem delfina za płetwy i razem z nim płynąłem po wodzie. To było jedno z najlepszych przeżyć podczas całego wyjazdu.

Mieliśmy ogromne szczęście, ponieważ trafiliśmy na sezon, w którym wieloryby przyplływają do zatoki Samaná na gody. Wypłynęliśmy łodzią, aby zobaczyć je w ich naturalnym środowisku. Dowiedziałem się, że najpierw trzeba wypatrywać „gejzera”, czyli fontanny wody, którą wypuszczają, gdy wynurzają się na powierzchnię. Nie musieliśmy długo czekać. Szybko udało nam się dostrzec na horyzoncie parę wielorybów. Zaczęliśmy ostrożnie podążać za nimi i z zachwytem je obserwować. Wieloryby były o wiele większe niż nasza łódka, a czasami podplwały bardzo blisko. Najczęściej widzieliśmy, jak spokojnie wynurzają się nad powierzchnię wody i pokazują swoją potężną tylną płetwę. Gdy wydawało się, że nasza przygoda dobiega końca, najpierw jeden, a potem drugi wieloryb wyskoczył w całej swojej krasie ponad wodę. Tego widoku nigdy nie zapomnę.

Nad wodospad El Limón jechaliśmy konno przez tropikalny las. Po drodze przewodnik pokazywał nam krzewy kawowe oraz drzewa kakaowca i opowiadał, jak powstaje kawa i czekolada. Gdy zeszliśmy na dół, zobaczyłem młodzieńca, który skakał ze skały z wysokości około pięciu metrów. Wyglądało to niebezpiecznie, ale jednocześnie bardzo widowiskowo. Ja razem z tatą postanowiłem sprawdzić, jakie to uczucie pływać pod wodospadem, jednak nie skakaliśmy ze skały jak ten odważny chłopak. Weszliśmy do wody ostrożnie od brzegu. Woda była bardzo zimna, a dno kamieniste i pełne skał o ostrych krawędziach, więc trzeba było uważać. To było niesamowite i pełne adrenaliny przeżycie.

Ta podróż sprawiła, że naprawdę zrozumiałem, co oznacza słowo „egzotyczny”. Egzotyczne to nie tylko palmy i słońce, ale zupełnie inna przyroda, zwierzęta i zwyczaje, których wcześniej nie znałem. Chciałbym kiedyś tam wrócić, ponieważ nie zdążyliśmy zobaczyć wszystkiego. Najchętniej pojechałbym tam jeszcze raz razem z Tobą – na pewno byłaby to jeszcze większa przygoda. Przywiozłem dla Ciebie małą pamiątkę z tej wyprawy i już nie mogę się doczekać, aż spotkamy się w szkole.

Pozdrawiam serdecznie

Borys

Borys Węgliński, kl. 6a

Szczecin, 21 lutego 2026 r.

Drogi Stasiu!

Dawno się nie widzieliśmy. Co tam się u Ciebie dzieje? U mnie wszystko dobrze, chcę Ci opowiedzieć, co robiłem podczas ferii zimowych.

Poleciałem na Majorkę, to taka mała wyspa w Hiszpanii, byłem tam prawie tydzień.

Pierwszego dnia pogoda za bardzo nie sprzyjała długiemu zwiedzaniu, więc poszliśmy do oceanarium, które było blisko naszego hotelu. Były tam różne kolorowe ryby, piękne rafy koralowe i nawet rekiny.

Drugiego dnia pojechałem z rodzicami do stolicy Majorki - Palmy, chodziliśmy tam po starym mieście i zwiedzaliśmy najbardziej znaną katedrę na Majorce - katedrę La Seu.

Bardzo przypominała mi Sagradę Familię, którą zwiedzałem w wakacje.

Trzeciego dnia była najlepsza pogoda, więc pojechaliśmy na różne plaże: Cala d'Or, Cala Esmeralda i Cala Major. Miały jaśniejszą wodę niż w Polsce, wręcz turkusową.

Natomiast czwartego dnia byliśmy w małym miasteczku Soller. Widziałem tam katedrę Sant Bartomeu, a także słynny pomarańczowy tramwaj, który jeździ po całym Soller. Potem zwiedzałem miasteczko Valldemossa, w którym mieszkał przez jakiś czas Fryderyk Chopin.

Piątego dnia znowu pojechaliśmy do Palmy na mszę do katedry, ponieważ była niedziela. Trochę się zgubiliśmy i finalnie trafiliśmy na mszę do jakiegoś innego kościoła. Po mszy zwiedziliśmy jeszcze fort Castell de Bellver.

Tak minęły moje ferie zimowe, mam nadzieję, że Ci też fajnie upłynął ten czas, napisz, jak będziesz miał chwilę.

Pozdrawiam

Piotrek



Piotr Walo, kl. 5a

Szczecin. 17.02.2026

Drogi Kajtku!

Dawno się nie widzieliśmy. Jak sam wiesz, pod koniec grudnia były święta Bożego Narodzenia, później szybko nadeszły ferie. Bardzo jestem ciekawy, co u Ciebie słychać?

Moje ferie były ciekawe, ale równocześnie pracowite. Pierwszy tydzień lutego poświęciłem na przygotowania do ogólnopolskiego konkursu matematyczno-informatycznego Instalogik. Wyobraź sobie, że codziennie ćwiczyłem programowanie prawie trzy godziny! Okres ten szybko się skończył i całą rodziną szykowaliśmy się na wyjazd do Golczewa.

Przed podróżą odwiedziliśmy lokal Rusalka – Spotkanie, gdzie zaserwowano nam pyszne śniadanie. Droga do Golczewa upłynęła nam w miłej atmosferze. Wszyscy byli w wyśmienitych humorach i cieszyliśmy się na czekający nas wypoczynek. Śmiechom i rozmowom nie było końca.

Dopisała nam zimowa aura. Dzięki długiemu pobytowi w Golczewie oraz codziennym opadom śniegu, udało się mi i moim braciom zbudować dwa igloo. Było też bardzo mroźnie. Parking przed domem skuła gruba tafla lodu, mogliśmy więc wykorzystać go jako prywatne lodowisko. W każdej wolnej chwili jeździliśmy na łyżwach i sankach. Zorganizowaliśmy też sobie turniej strzelecki z karabinku ASG, należącego do mojego brata Wojtka. Wieczorami graliśmy w karty i gry planszowe oraz oglądaliśmy wspólnie filmy. Podziwialiśmy też łabędzie krzykliwe, zimujące na jeziorze w Golczewie.

To był piękny czas, ale niestety bardzo szybko minął. Mam nadzieję, że Twoje ferie były równie udane. Napisz w wolnej chwili, co u Ciebie słychać. Do zobaczenia wkrótce.

Pozdrawiam

Antek

Antoni Dębowski, kl. 5c

Szczecin, 22 lutego 2026 r.

Cześć, Janku!

Ostatnio nie pisałem do Ciebie, ponieważ miałem ferie zimowe, które spędziłem bardzo intensywnie. Pozwól, że opiszę, jak minął ten czas.

Pierwszy tydzień był spokojniejszy, dzięki czemu odpocząłem od codziennej nauki, prac domowych i wczesnego wstawania. Dużo czasu spędziłem w domu z powodu silnego mrozu, ale miało to pozytywne strony, m. in.: obejrzałem wiele ciekawych programów telewizyjnych, grałem na konsoli w moją ulubioną grę, bawiłem się z bratem i kolegą, który mnie odwiedzał, a także zacząłem czytać lekturę. Poza tym wyjechałem na krótko do wujka, gdzie miło spędziłem czas z kuzynkami.

W drugim tygodniu ferii pojechałem z dziadkami na narty do Świeradowa w Izery. Lubię wyjeżdżać z dziadkami, bo mogę jeść słodycze bez limitu – akurat wypadła tłusty czwartek i zjadłem sześć pączków. Przedpołudnia, popołudnia i wieczory spędzałem na stoku z krótką przerwą na obiad. Przez cały czas śledziliśmy z dziadkami olimpiadę. Bardzo mi się podobało i czekam na kolejny wspólny wyjazd.

Uważam, że moje ferie były bardzo udane i jestem ciekawy jak Ty spędziłeś swoje. Proszę, napisz do mnie.

Pozdrawiam Cię!

Ignacy

Ignacy Orłowski, kl.5a

Dobra, 21 lutego 2026r.

Cześć, Romku!

Co u Ciebie słychać? Mam nadzieję, że wszystko w porządku. Piszę ten list, żeby opowiedzieć Ci o moich feriach zimowych. Były bardzo aktywne i pełne wrażeń, którymi chciałbym się z Tobą podzielić.

W pierwszym tygodniu ferii wyjechaliśmy na obóz narciarski do Szklarskiej Poręby. Stoki nie były tam strome, ale i tak się świetnie bawiliśmy. Pogoda nie zawsze była idealna. Co prawda pierwszego dnia świeciło słońce, ale później warunki zaczęły się pogarszać. Ten wyjazd mocno poprawił mój styl jazdy i pomógł mi ponownie opanować technikę narciarską.

W drugim tygodniu pojechaliśmy razem z rodzicami do Kaprun w Austrii. Tam trasy były dużo bardziej strome i wymagające. Niestety, okazało się, że mój brat złapał jakąś chorobę w Szklarskiej Porębie i pierwszego dnia nie mógł z nami jeździć. Na szczęście następnego dnia wyzdrowiał. Byliśmy też w większym ośrodku narciarskim – trzydzieści minut drogi samochodem od naszego hotelu, w którym było aż 270 km tras.

A Ty jak spędziłeś ferie? W wolnej chwili odpisz mi proszę. Do szybkiego zobaczenia.

Pozdrawiam

Heniek



Henryk Lendzion, kl. 6a

Szczecin, 21.02.2026 r.

Droga Kasiu!

Serdecznie Ci dziękuję za ostatni list, który od Ciebie dostałam. Bardzo mnie ucieszył. Chciałabym Ci opowiedzieć, jak spędziłam zimowe ferie.

W tym roku byłam na Teneryfie. Spędziłam tam aż dziewięć dni. Przez pierwsze trzy przebywałam w hotelu Gara, który oferował basen z podgrzewaną wodą na zewnątrz. W kurorcie mieliśmy posiłki takie jak: obiadokolacja oraz śniadanie. Niedaleko hotelu znajdowała się galeria handlowa Siam Mall oraz słynny park wodny Siam Park. Następne 3 dni spędziłam w miejscu wypoczynkowym, który oferował bardzo wygodne łóżka. Kolejnego dnia pojechałam do Monkey Park, gdzie były nie tylko małpy, ale również: krokodyle, żółwie czy też papugi. Najbardziej podobał mi się szympan, lubił bardzo banany. Odwiedziłam też plażę Playa del Duquell w Costa Adeje z krystalicznie czystą wodą, która przyciągała turystów.

Bardzo mi się podobał ten wyjazd, myślę, że wrócę tam jeszcze. Mam nadzieję, że napiszesz do mnie i opowiesz, co Ty robiłaś w ferie.

Pozdrawiam

Lena

Lena Ślusarczyk, kl. 6a

Moja wyprawa do Azji

W tym roku wraz z rodzicami i siostrą pojechałem na ferie zimowe do Malezji i Singapuru. Pierwszym przystankiem naszej wyprawy była stolica Malezji - Kuala Lumpur. Jest to piękne, wielokulturowe miasto, które słynie z wielu wysokich budynków, a najsłynniejszym z nich jest Petronas Twin Towers - bliźniacze wieże o wysokości 452 metrów.

Pogoda nam dopisywała, codziennie mieliśmy ponad 30°C.

Odwiedziliśmy największą i najstarszą chińską świątynię położoną na wzgórzu Robson Heights, która zachwyca tradycyjną architekturą, licznymi czerwonymi lampionami, smokami oraz pięknym widokiem na miasto.



Codziennie dużo spacerowaliśmy i poznawaliśmy tutejszą kulturę. Pojechalismy również do Batu Caves - to imponujący kompleks jaskiń i świątyń na północ od centrum Kuala Lumpur. Słynie z gigantycznego, 43-metrowego, złotego posągu boga Murugana oraz 272 kolorowych schodów prowadzących do „Jaskini Katedralnej”. W lutym w Malezji obchodzone jest tam święto hinduskie - Thaipusam, poświęcone bogu wojny Muruganowi. Charakteryzuje się pielgrzymkami, podczas których wierni niosą kavadi (ozdobne ołtarze) oraz dokonują rytualnych przekłuć ciała.

Kolejnym naszym przystankiem był Singapur, to wysoko rozwinięte państwo w Azji Południowo-Wschodniej, położone na południe od Malezji. Zwiedziliśmy tam wyspę Sentosa, ścigaliśmy się całą rodziną na torze wyścigowym i podziwialiśmy widoki, jadąc kapsułą z „Pokemonami” nad wyspą Sentosa.

Codziennie kąpałem się w basenie i chodziłem na siłownię. Byliśmy również na pokazie magicznych drzew - Gardens by the Bay. To przepiękny pokaz światła i dźwięku wśród 50-metrowych, stalowych konstrukcji, pokrytych żywymi roślinami.

Zwiedziliśmy również Marinę Bay Sands, na której znajduje się jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków w Singapurze. Co wieczór odbywa się tam pokaz - widowisko multimedialne, łączące taniec fontann, kolorowe lasery oraz muzykę.



Całe ferie miałem intensywne, czasami brakowało mi sił, ale warto było polecieć na „koniec świata” i zobaczyć tak wspaniałe miejsca!

Szymon Szymański, kl. 5c

NASZE ZAINTERESOWANIA, NASZE HOBBY, NASZE PASJE

Taniec – moja największa pasja

Taniec jest moją największą pasją. Tańczę już od siedmiu lat, a zaczęłam, gdy miałam cztery lata. Należę do klubu Szyk Szczecin, w którym rozwijam swoje umiejętności i uczę się nowych kroków. Bardzo lubię spędzać czas na sali treningowej.

Mam treningi aż cztery razy w tygodniu. Czasem są one wymagające i trzeba włożyć dużo pracy, ale daje mi to ogromną radość. Podczas treningów uczę się nie tylko tańca, ale także wytrwałości, współpracy z innymi i wiary w siebie.

Taniec pozwala mi wyrażać emocje i zapominać o codziennych problemach. Kiedy tańczę, czuję się szczęśliwa i pełna energii. Każdy trening sprawia, że chcę się rozwijać jeszcze bardziej.

Bardzo polecam taniec wszystkim! To wspaniały sposób na spędzanie wolnego czasu, poznawanie nowych osób i rozwijanie swojej pasji.

Zachęcam wszystkich do odkrywania w sobie pasji, którą będzie mógł pielęgnować i rozwijać. Może ktoś z Was odkryje coś, co będzie kochał tak bardzo jak ja taniec.

Wioletta Tsynkel, kl.6a



PIŁKA NOŻNA

- czyli sport nie tylko dla chłopców.

Nazywam się Magdalena Uchacz, jestem uczennicą klasy 4b. Moje hobby jest nietypowe dla dziewcząt - to piłka nożna.

Kiedy miałam 4 latka, moja mama przyprowadziła mnie na pierwszy trening. Dużo z niego nie pamiętam, ale musiało mi się podobać, skoro wytrwałam aż dziś. Mój Klub nosi nazwę "Ladies Football Academy Szczecin" i trenują w nim tylko dziewczynki.

Przez pierwsze 3 lata trenowała mnie Kasia Tarnowska-wspaniała trenerka, która nauczyła mnie podstaw piłkarskich. Obecnie moje umiejętności futbolowe trenuję z Kamilą Ścigajło i jest ona dla mnie dużym wsparciem.

Zajęcia mam 5 razy w tygodniu - 3 razy trenuję z koleżankami w Klubie, a 2 dni mam zajęcia dodatkowe - indywidualne, gdzie trenuję tylko wybrane elementy gry, np. strzały na bramkę. Prawie w każdy weekend gramy mecz lub wyjeżdżamy na turniej, więc jak widać piłka nożna zajmuje mi bardzo dużo wolnego czasu. Dzięki temu jestem bardzo zdyscyplinowana, aby połączyć moją pasję z nauką.

Pierwszy sukces odniosłam w wieku 6 lat, wygrywając ze swoją drużyną Finał Pucharu Tymbarka. 2 lata później zajęłam I miejsce w finale wojewódzkim Gry 1x1. A największym moim sukcesem jest zostanie Mistrzynią Polski Gry 1x1 - dryblingu. Finał odbywał się na Stadionie Narodowym w Chorzowie, gdzie udało mi się pokonać 15 najlepszych dziewczyn z pozostałych województw. W ostatnim czasie zostałam powołana po raz pierwszy na zgrupowanie Kadry Województwa w kategorii U 13.

Piłka nożna jest moją ogromną pasją, uwielbiam w nią grać, oglądać ją w telewizji i oczywiście kibicować na stadionie Pogoni Szczecin. Dzięki niej poznałam moje przyjaciółki, które zawsze mnie wspierają na zawodach.

Zachęcam wszystkie dziewczyny do uprawiania piłki nożnej, gdyż jest to sport nie tylko dla chłopców!

Magdalena Uchacz, kl. 4b



„W wolnym czasie...”

Co lubicie robić,
gdy nudzicie się czasem?
Część z Was pewnie powie,
że wydawać kasę
Ja majsterkuję zawzięcie,
kiedy tylko mogę,
gram na pianinie, walczę
lub ruszam rowerem w drogę.

Wycieczki rowerowe
najlepiej organizuje Dziadek.
Najpierw wysiłek na trasie,
potem u Babci obiad.

Gdy tylko pogoda pozwala,
smaruję łańcuch, pompuję opony
i ruszam w trasę z Dziadkiem,
bezpieczny i zadowolony!

Gdy pogoda brzydka za oknem,
siadam zaś do pianina.
I choć wymaga to pracy,
mija mi przy nim nie jedna godzina.

Z mozołem czytam nuty,
choć palce nie współpracują.
Ćwiczę, bo piękne dźwięki
duszę i serce radują.

Lubię też sztukę jiu-jitsu.
Na trening spieszę z bratem,
by ćwiczyć samoobronę,
zrobić formę i mięśnie przed latem.



Największą moją pasją
jest jednak majsterkowanie!
Lutuję elektryczne obwody,
przypomina to drutów sklejanie.

Poznaję budowę sprzęgła,
sprawdzam jak działa cylinder w silniku.
Chcę zbudować sam helikopter,
choć wyzwania jest przy tym bez liku.

A kiedy chcę się pobawić,
sięgam po klocki Lego
i buduję zamek z Hogwartu...
Mieć pasję to coś wspaniałego!!!

Antoni Dębowski, kl.5c

KLUB MIŁOŚNIKÓW ROWERÓW

Sezon szosowy - wielkie powroty!

Cześć! Nie mogłem się już doczekać wiosny. Piękna pogoda, słońce i ciepło. A to oznacza jedno! Wracam na ukochany rower szosowy. Dziś opowiem Wam o technice jazdy tym wyjątkowym i niezwykle szybkim rowerem.

Oto kilka kluczowych zasad:

- 1. PRAWIDŁOWA POZYCJA CIAŁA** – bardzo ważna, by nie nabawić się kontuzji. Należy utrzymać prostą linię od ramion do bioder. Łokcie lekko ugięte.
- 2. JAK EFEKTYWNIE PEDAŁOWAĆ?** - równomierny nacisk na pedały to klucz, ale także specjalne buty SPD, które nam w tym pomogą.
- 3. ZMIANA BIEGÓW** – dostosowana do terenu, w jakim się znajdujemy, by utrzymać odpowiednią kadencję*.
- 4. HAMUJ!** - w razie potrzeby oczywiście:) A tak poważnie, trzeba unikać gwałtownego hamowania. Hamujemy delikatnie i stopniowo.
- 5. JAZDA W GRUPIE** – moja ulubiona:) Należy zachować bezpieczny odstęp. Komunikacja w zespole to podstawa!



Mam nadzieję, że zachęcę Was choć trochę do wypróbowania jazdy rowerem szosowym. Trzymam kciuki! Dajcie znać, jak poszło.

*kadencja- to liczba obrotów korby (pedałowania) na minutę

Mikołaj Lech, kl. 6a



Zdjęcie: Przed treningiem – klub SKK

ROWER – moja pasja!

Rower to moja pasja. Uwielbiam ten sport i polecam każdemu! Jeżdżę na rowerze i śledzę wszystkie wydarzenia związane z tym sportem. Może kogoś jeszcze zainteresuje ta dyscyplina sportowa? Zobaczcie, jak dużo dzieje się w kolarstwie szosowym...

Ważne wydarzenia kolarskie sezonu szosowego 2026

Co już za nami?

Tour Down Under, czyli inauguracja sezonu szosowego.

Prolog:

Jazda indywidualna na czas (ITT) o długości 3,6 km którą wygrał Samuel Watson z teamu Ineos Grenadiers przejeżdżając ten dystans w 4 minuty i 16 sekund. Został pierwszym liderem tego wyścigu.



1 etap:

Wyścig ze startu wspólnego. Najszybszy był Tobias Lund Andersen (Decathlon CMA CGM Team), który przejechał dystans 120 km tego etapu w 2 godziny 42 minuty i 41 sekund, odbierając koszulkę lidera Samuelowi Watsonowi.

Pozostałe etapy wygrywali kolejno:

- Jay Vine
- Sam Welsford
- Ethan Vernon
- Matthew Brennan

Po trzecim etapie, który wygrał Jay Vine - zdobył pomarańczową koszulkę lidera klasyfikacji głównej i nie oddał jej do końca wyścigu.



Pozostałe wyścigi które się już odbyły

- 1 lutego: Cadel Evans Great Ocean Road Race (Australia).
- 16–22 lutego: UAE Tour (Zjednoczone Emiraty Arabskie).
- 28 lutego: Omloop Het Nieuwsblad (Belgia).
- 7 marca: Strade Bianche (Włochy).
- 8–15 marca: Paris-Nice (Francja).
- 9–15 marca: Tirreno-Adriatico (Włochy).
- 21 marca: Milano-Sanremo (Monument) -najdłuższy jednodniowy wyścig w kalendarzu UCI World Tour.

Wiosenne klasyki

- Ronde van Vlaanderen (Tour de Flandes - Monument): 5 kwietnia 2026 ciężki jednodniowy wyścig z wieloma odcinkami bruku na podjazdach.
- Paris-Roubaix (Monument): 12 kwietnia 2026 to aż 258,3 km, z czego 54,8 km „kocie łby”.
- Liège-Bastogne-Liège (Monument): 26 kwietnia 2026 najstarszy klasyk z dużą ilością podjazdów.

Co dopiero przed nami?

Wielkie Toury czyli najważniejsze wyścigi sezonu

- **Giro d'Italia:**
9–31 maja 2026
21 etapów o łącznej długości 3459,2 km i o łącznym przewyższeniu 50 000 m.
- **Tour de France:**
4–26 lipca 2026
21 etapów o łącznej długości 3412 km i przewyższeniu 54 450 metrów. Przez kolarzy uważany za najważniejszy wyścig w sezonie.
- **Tour de Pologne:**
3–9 sierpnia 2026
Wyścig dokoła Polski z prestiżowej serii UCI World Tour.
- **Vuelta a España:**
22 sierpnia – 13 września 2026
3310km i 58 000m przewyższenia rozłożone na 21 etapów.



Mistrzostwa Świata

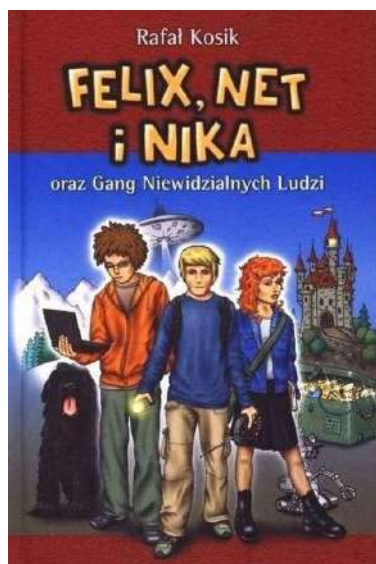
- **Mistrzostwa Świata w kolarstwie szosowym (Montreal, Kanada):**
20–27 września 2026.

Jednodniowe zmagania na 12 okrążeniach po 13,4km każde poprzedzone 112 km dojazdówką. Przez drugą połowę kolarzy uważany za najważniejszy wyścig kolarski.



Co warto przeczytać?

Recenzja książki „Felix, Net i Nika oraz Gang Niewidzialnych Ludzi” w liście do kolegi.



Szczecin, 16.03.2026r.

Drogi Miłoszu!

Dawno się nie widzieliśmy. Mam nadzieję, że wszystko u Ciebie w porządku. Ja czuję się wyśmienicie. Nie wiem, czy wiesz, ale Miki ma założony aparat na zęby. Musi się do niego teraz przyzwyczaić.

W szkole dużo się działo. Ostatnio na języku polskim omawialiśmy książkę pt. „Felix, Net i Nika oraz Gang Niewidzialnych Ludzi”, którą gorąco Ci polecam. Lektura opowiada historię trojga gimnazjalistów, uczniów klasy pierwszej: Felixa, Neta i Niki, których spotykają różne przygody. Felix uwielbia majsterkować i tworzyć roboty, Net jest programistą, a Nika posiada tajemnicze moce. Razem tworzą zgraną paczkę, która cało wychodzi z licznych opresji.

Najbardziej podobał mi się fragment, kiedy Felix i Nika poznają Manfreda, czyli AI stworzone przez Neta. Historia zaczyna się od tego, że Felixowi i Netowi nie chce się uczyć na sprawdzian z geografii, więc głowią się nad ściągą, która rozwiąże ich problem. Okazuje się, że materiału jest za dużo, by pomieścić go w 45-minutowym nagraniu, więc Net wpada na pomysł użycia AI, które sam stworzył.

Więcej nie zdradzam. Mam nadzieję, że Cię zaciekałem i do szybkiego zobaczenia.

Pozdrawiam

Jurek



Jerzy Lendzion, kl. 6a

Mikołaj poleca „Uciekaj. Hydropolis” Zygmunta Miłoszewskiego

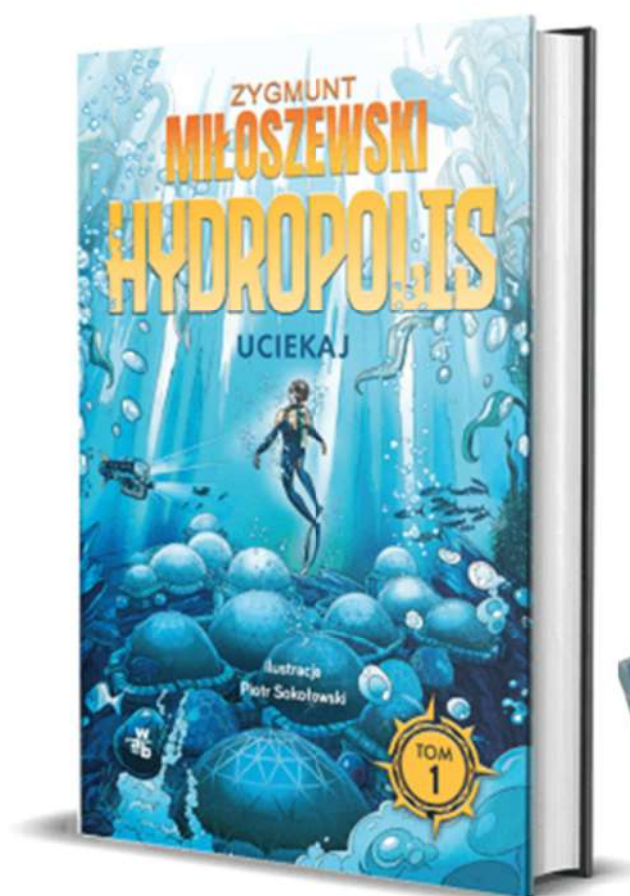
W tym numerze naszej „TAK-sówki” chciałbym Wam zaprezentować ciekawą książkę Zygmunta Miłoszewskiego zatytułowaną „Uciekaj. Hydropolis”.

To zaskakująca opowieść o jedenastoletku Leonardzie, którego nazywają Elkiem. Jest on mieszkańcem Drugiej Kolonii Podwodnej. To świat tajemniczy, czasami mroczny. Czy można czuć się w nim dobrze? Dlatego główny bohater się buntuje? Dużo tu mówi się o emocjach. Okazuje się, że Leonard nagle musi uciekać ze świata, który znał. I wówczas rozpoczynają się jego przygody. Jest tu trochę niebezpieczeństwa, a także dobrych i złych mocy. Nie będę Wam zdradzał szczegółów. Ta książka jest napisana w formie pamiętnika. Czyta się ją lekko i przyjemnie. W środku nie brakuje ciekawych ilustracji, dzięki czemu można sobie wyobrazić świat, w którym żyje główny bohater.

Ponieważ lubię książki fantasy, ta bardzo mnie zaciękała. A to nie jedyna część. Czekam na więcej. Przeczytajcie koniecznie !



Mikołaj Lech, kl.6a



SPOTKANIA Z MITOLOGIA

W każdej mitologii są dwa punkty wspólne. Pierwszy - to występowanie bogów. Drugi - to mit o stworzeniu świata. Dziś chciałbym przybliżyć czytelnikom „TAK-sówki” mit o narodzinach świata według mitologii greckiej.



Gaia

U zarania dziejów nie istniało nic. To nie była światłość ani ciemność, była to próżnia i bałagan. Był to chaos, z którego wyłoniła się **Gaja**, życiodajna piękna matka ziemia, a pod nią pojawił się Tartar - mroczna zła podziemna kraina. Potem ukazał się Eros -pierwotny byt przyciągania, dzięki któremu powstało życie. Urodzili się także Erebus - bóg ciemności oraz Nyks - bogini nocy. Następnie Gaja stworzyła Uranosa - niebo, które rozpostarło się nad nią. Przy sposobności Matka ziemia ukształtowała morze i góry.

Niedługo potem Gaja i Uranos połączyli się, wydając na świat tytanów, cyklopów oraz hekatonchejrów (olbrzymów o stu rękach). Uranos przerażony potęgą oraz wyglądem swoich dzieci, postanowił, że wszystkie prócz tytanów, wrzuci do Tartaru. Gaja, czując ciężar i ból swoich dzieci, postanowiła się zemścić. Z najtwardszych skał i metali wykuła kosę zdolną zabić boga. Sama nie chciała uśmiercić ukochanego, dlatego o pomoc poprosiła Kronosa -najmłodszego i najdzielniejszego ze swoich synów. Gdy Uranos zbliżył się do żony, Kronos zabił ojca. Jego krew dała życie eryniom, gigantom i nimfom. Ciało Uranosa wpadło do morza i stworzyło pianę morską, z której w późniejszych latach wyłoniła się Afrodyta.



Po obaleniu ojca Kronos przejął władzę i ożenił się ze swoją siostrą Reą. Sam jednak nie był świetnym ojcem. Ponieważ obawiał się, że któreś z jego dzieci go obali i pozbawi władzy, postanowił je połykać. Rea jako dobra Matka w końcu mu się sprzeciwiła. Gdy urodził się mały Zeus, dała Kronosowi kamień zawinięty w koc, a syna ukryła na wyspie Krecie. Gdy bóg piorunów dorósł, postanowił zmierzyć się z ojcem. Podał mu truciznę, dzięki której Kronos wypluł połknięte wcześniej dzieci. Tak uwolnił swoje rodzeństwo oraz cyklopów i hekatonchejrów z Tartaru. Wszyscy stanęli po jego stronie w wielkiej wojnie pomiędzy bogami a tytanami zwanej Tytanomachia.

I tak kończy się mit o powstaniu świata według mitologii greckiej. W następnym numerze opowiem Wam o powstaniu świata w mitologii nordyckiej.

Szymon Wiszniowski, kl. 7a



TAK-ie NASZE WYNALAZKI, aby żyło nam się łatwiej, lepiej i wygodniej...

Zegarek ZDROWIE

Świat codziennie mierzy się z wieloma problemami. Ale jeśli powstaną wynalazki, które pomogą je rozwiązywać, świat może stać się piękniejszy. I tak pomyślałem sobie, że dobrym wynalazkiem byłby „Zegarek ZDROWIE”.

Byłby to zegarek, który mierzyłby codzienną aktywność fizyczną i obliczałby formę sportową. Jeśli właściciel wykonywałby godzinę aktywności codziennie przez rok, otrzymałby wówczas „Certyfikat Zdrowego Obywatela Świata”. Nagrodą byłoby darmowe wejście do każdego muzeum na całym świecie. Zegarek ten byłby wyposażony w kolorowy wyświetlacz, odporny na uszkodzenia. Obręcz byłaby wykonana z tytanu, dzięki czemu zegarek wyglądałby stylowo, a także byłby bardzo wytrzymały. Urządzenie miałoby wbudowany laser do pomiaru tętna i obliczania wielu innych funkcji. Bateria wystarczyłaby na siedem dni przy intensywnym użytkowaniu. Zegarek posiadałby także stylowy pasek. Co ważne, wyświetlacz nie emitowałby szkodliwego światła niebieskiego.

Zaprezentowany przeze mnie wynalazek byłby nie tylko motywacją do prowadzenia zdrowego stylu życia. Uważam, że to już bardzo duża zaleta. Do tego jeszcze piękna nagroda, która zachęciłaby do zwiedzania świata. Co Wy na to?

Mikołaj Lech, kl.6a



Inteligentny plecak szkolny

Moim wynalazkiem jest inteligentny plecak szkolny, który pomaga uczniom w codziennym przygotowaniu do szkoły. W środku ma mały komputer i czujniki. Plecak sprawdza plan lekcji i przypomina, jakie książki i zeszyty są potrzebne na następny dzień do szkoły. A jeśli czegoś brakuje, to wydaje dźwięk i świeci małą lampką.

Wynalazek pomaga uczniom w codziennym życiu. Pilnuje, aby nie zapominali o potrzebnych książkach, zeszytach, ćwiczeniach. Dzięki niemu każdy uczeń będzie zawsze przygotowany do lekcji.

Uważam, że to byłby bardzo przydatny i praktyczny wynalazek. Koniec z nieprzygotowaniami.

Wioletta Tsynkel, kl. 6a



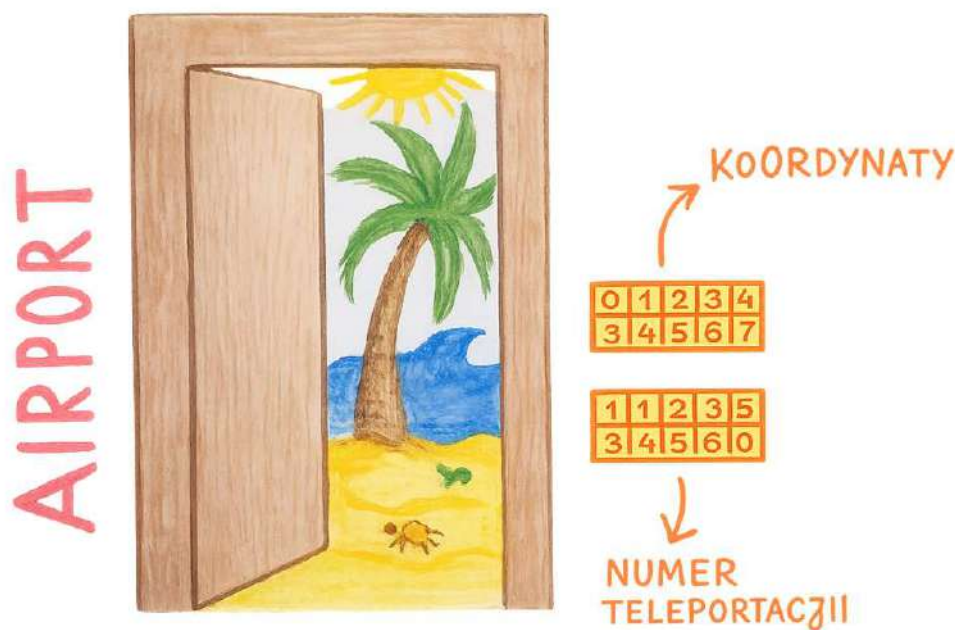
AIRPORT

To są drzwi do teleportacji. W przyszłości zastąpią samoloty. Podróżowanie stanie się szybsze i bezpieczne dla środowiska. Drzwi zostaną zamontowane w miejscu bramek odlotów na lotnisku.

Aby zapobiec przepełnieniu w danym miejscu, nadal będzie obowiązywać rezerwacja teleportacji. Po wpisaniu koordynatów celu podróży i specjalnego numeru teleportacji w kilka minut przeniesiemy się do miejsca naszej destynacji.

Z czasem takie drzwi zastąpią podróżowanie koleją. Kolejnym krokiem będzie zastąpienie nimi metra i transportu publicznego.

Jan Różewski, kl, 6a

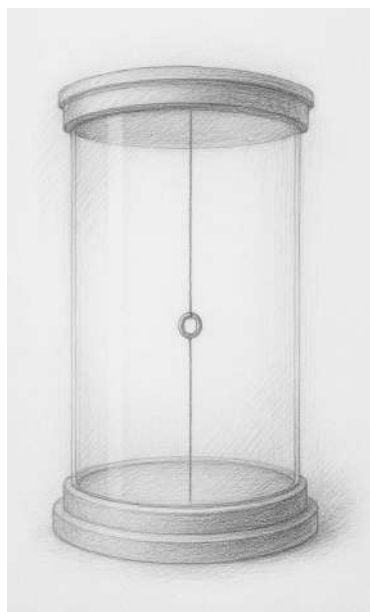


Teleporter Kasi

Teleport to urządzenie, które umożliwia natychmiastowe przemieszczanie ludzi lub przedmiotów z jednego miejsca do drugiego.

Dzięki niemu podróżowanie na bardzo duże odległości trwałoby tylko kilka sekund. Mogłoby ułatwić życie ludziom, ponieważ pozwalałoby szybko dotrzeć do szkoły, pracy, a także do innych krajów bez używania samochodu, pociągów czy samolotów.

Takie urządzenie mogłoby też pomóc w ratowaniu ludzi, np. podczas wypadków lub klęsk żywiołowych, ponieważ ratownicy mogliby natychmiast przenosić się w potrzebne miejsce.



Katarzyna Schnierl, kl. 6a

ROBOT -OPIEKUN

Mój wynalazek służy do wykrywania potrzeb psa. Konstrukcja ta składa się z zawieszki na psiej obroży i zintegrowanego z nią robota. Zawieszka pełni funkcję rejestrowania potrzeb zwierzęcia na przykład: poziom nawodnienia albo chęć zabawy. Sygnał z zawieszki przekazywany jest do robota, który adekwatnie do odebranego sygnału wlewa psu wodę do miski lub podejmuje się rzucania piłeczki.

Wynalazek jest przeznaczony głównie dla właścicieli zwierząt, którzy dużo pracują i zostawiają często swojego pupila samego w domu. Daje on poczucie bezpieczeństwa psu i zapewnia spokój jego właścicielowi. W sytuacjach alarmowych właściciel otrzymuje wiadomość na swój telefon.

W czasach kiedy wielu ludzi ma zwierzęta domowe, sprawdzi się on doskonale!



Miłosz Wróblewski, kl. 6a

UFO, które zamienia telefony na rowery

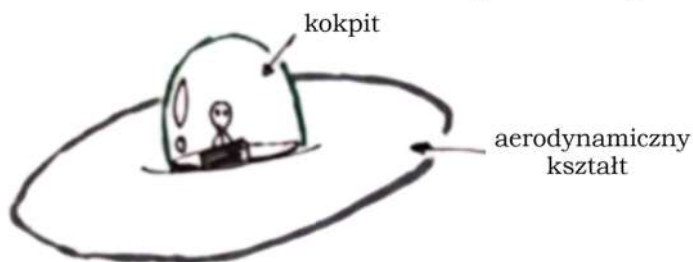
Jeśli zauważysz u siebie lub Twoich bliskich problem z uzależnieniem od mediów społecznościowych oraz brak aktywności fizycznej, mój wynalazek jest dla Ciebie!

Zastosowanie: UFO ma dostęp do czasu przed ekranem wszystkich urządzeń elektrycznych. Gdy zauważy, że przekroczony jest określony limit, wciąga telefon i zastępuje go rowerem. Dzięki napędowi magnetycznemu może szybko przemieszczać się z miejsca do miejsca. Dzięki niemu nie grozi Ci uzależnienie od telefonu. Spędzisz czas, jeżdżąc na rowerze, czyli zadbasz o kondycję i zdrowie.

Gorąco polecam!



Jerzy Lendzion, kl. 6a

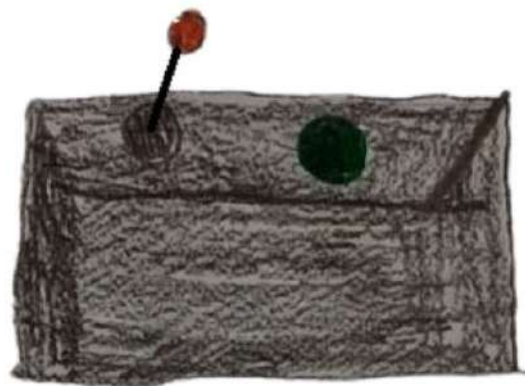


Teleporter Borysa

Teleporter to urządzenie, które pozwala przemieszczać się do wszystkich możliwych miejsc na Ziemi w jedną sekundę. Dzięki temu wynalazkowi nie będzie już potrzebne podróżowanie samolotem, autobusem czy samochodem. W ten sposób zaoszczędzimy czas i pieniądze, a jednocześnie nie będziemy zanieczyszczać środowiska.

Maszynę tworzą dwa główne elementy: panel sterowania i portal. Portal to metalowa ramka większa niż człowiek, wypełniona fioletową materią. Panel sterowania to konsola z wielkim zielonym przyciskiem z napisem „Teleportuj” i dźwignią.

Aby odbyć podróż, trzeba najpierw wybrać za pomocą dźwigni docelowe miejsce. Następnie należy nacisnąć zielony guzik i wejść do portalu..... i w sekundę przenieść się do wybranego celu.



Borys Węgliński, kl. 6a

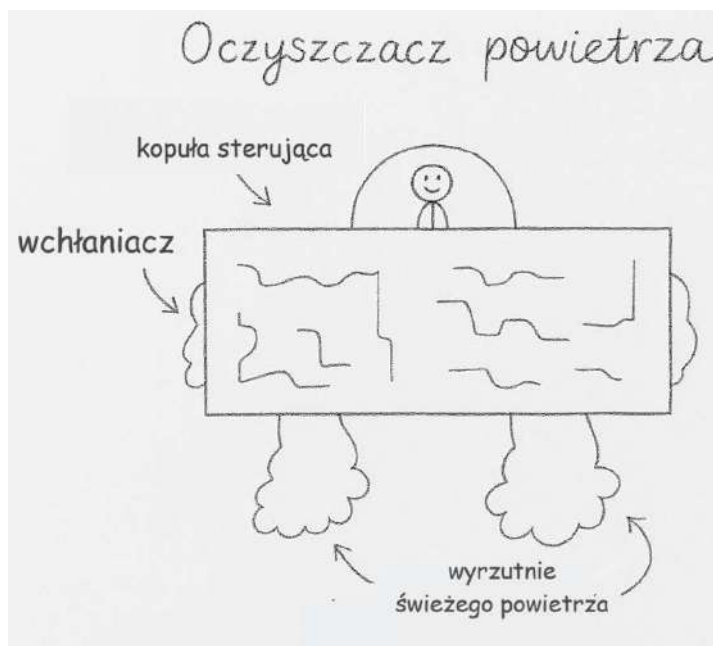


Oczyszczacz powietrza

Oczyszczacz to pojazd latający o kształcie prostokąta z kopułą dowodzącą. Po bokach ma wchłaniacze, które zasysają zanieczyszczone powietrze. Wyrzutnie świeżego powietrza utrzymują pojazd ponad ziemią dzięki wysokiemu ciśnieniu. Dwutlenek węgla jest przetwarzany na paliwo wysyłane na ziemię.

Mój wynalazek latałby nad fabrykami oraz dużymi miastami i polepszałby jakość powietrza.

Henryk Lendzion, kl. 6a



TAK-ie ZAPISKI Z DZIENNIKA CZWARTOKLASISTY...

DZIENNIK JASIOSŁAWA



Piątek, 20.03.2026r

Klaudii, Maurycego, Eufemii

Dzisiaj była wycieczka szkolna. Pojechaliśmy do Berlina. Uważam, że było super! Najlepszą atrakcją była wystawa/muzeum/sklep czekolady - Ritter Sport. Czymkolwiek by to nie było, atrakcja świetna. Zwiedzaliśmy też muzeum komunikacji oraz wystawę Volkswagena. Na wystawie nawet nieźle się bawiłem, ale w muzeum się trochę wynudziłem. Co nie zmienia faktu, że ten wyjazd zaliczam do udanych.

Sobota, 21.03.2026r

Urodziny mojego taty

Dziś obchodzę: pierwszy dzień wiosny, światowy dzień zespołu Downa, dzień wagarowicza i urodziny mojego taty. Trochę tego jest, co? Mimo, że tyle było do świętowania, skupiłem się na jednym ze świąt.

Na urodzinach mojego taty! Zaczęliśmy dzień od 7-kilometrowego rajdu. Nie minęła godzina od spaceru, a już jeździliśmy na gokartach. Świetnie się na nich bawiłem, choć jeden zawodnik uderzył mnie tyłem swojego bolidu w tył. Następnie

zrobiłem 360-tkę i wałęsałem tyłem w stertę opon. Mimo tego incydentu, zabawa była znakomita. Bez chwili ociągania pojechaliśmy odebrać jedzenie z bistro "U Dwóch Takich". Po obiedzie wyruszyliśmy w długgggą podróż – 80 metrów, aby dojść do naszych dalszych sąsiadów. O, o! Muszę lecieć! Właśnie rozdają tort, a nie chcę przegapić swojej kolejki!

Niedziela, 22.03.2026r

Bogusława, Katarzyny, Pauliny

Dzisiaj miałem poranek lenia. Zacząłem oglądać teleturniej "The Floor" i jadłem śniadanie na kanapie. Uwielbiam takie poranki! Stety, niestety! - nie mogłem lenić się przez cały dzień. O jedenastej, może trochę po, poszedłem z mamą do domu babci. Biedna Miki - psinka mojej babci, tęskni za nią, ponieważ jej właścicielka wyjechała na Wyspy Kanaryjskie. Pobawiliśmy się z nią około 20 minut, a następnie poszliśmy do pobliskiej kawiarni odebrać ciasto, które zamówiliśmy. Wróciliśmy do domu. Nie minęło pół godziny i znowu wychodzimy. Tym razem do najlepszej burgerowni w mieście. Zaprosiliśmy tam również brata mojego taty, jego żonę i ich córkę. Po obiedzie wyruszyliśmy na ten sam tor gokartowy co wczoraj, jednak tym razem pojechaliśmy tam większą ekipą. Pod koniec dnia zaprosiliśmy ich wszystkich na ciasto, które wcześniej kupiliśmy. Dzień był męczący, ale bardzo satysfakcjonujący!

Jan Wysocki, kl. 4a

DZIENNIK STASIA

CZWARTEK, 19.03.2026

Dziś rano wszyscy w pędzie! Fela rozbiła trzy jajka, a Zośka nie raczyła pomóc w sprzątaniu! Jeden z moich kolegów denerwował panią od niemieckiego i dostał punkty minusowe (a dokładnie -10). W domu tata pakował się na wyjazd.

PIĄTEK, 20.03.2026

Dziś rano Felka zrobiła ostrą awanturę. Ubrała królika w różowe śpioszki. Niestety, nie dowiedziałem się, jak to się skończyło, bo mama kazała mi pakować się na wycieczkę. Po wyjeździe z domu pojechaliśmy na parking, gdzie nie było jeszcze autokaru. Po chwili przyjechał i wyruszyliśmy. Po przyjeździe do Berlina ruszyliśmy w kierunku muzeum Volkswagena. Ta wystawa była ciekawa! Potem pojechaliśmy do fabryki czekolady, zahaczając o sklep, w którym było tak drogo, że prawie nikt (w tym ja) nic nie kupiliśmy. Ale w muzeum czekolady było super! Tworzyliśmy tam czekoladę – ja zrobiłem bardzo ostrą!

Pod koniec dnia wyruszyliśmy do Szczecina.

SOBOTA, 21.03.2026

Dziś do Zośki mają przyjść koleżanki. Na szczęście do ich przyjścia jeszcze 12 godzin...

Czekam na rodziców kolegi, którzy mają mnie zawieźć na mecz (...) No niestety, mecz przegraliśmy 20 punktami!!! Potem musiałem pojechać do sklepu, bo mamie zachciało się kupić spawarkę. Mama nie spodziewała się, że spawarki kosztują 1000 złotych, więc nici ze spawarki!

Teraz jeszcze te koleżaneczki Zośki...

Stanisław Grzegółkowski, kl. 4a

DZIENNICZEK SARY

PIĄTEK, 20.03.2026

Ten dzień zaczął się od wczesnej pobudki. O godzinie 7:00 jechałam już na wycieczkę szkolną do Berlina. Po przybyciu na miejsce rozpoczęliśmy zwiedzanie fabryki czekolady. Tam też nauczyłam się, jak zrobić pyszną czekoladę. Następnie udaliśmy się do sklepu z pamiątkami. Wieczorem około 19:30 wróciłam do Szczecina. O wszystkim opowiedziałam rodzicom. To był super dzień!

SOBOTA, 21.03.2026

Tego dnia znowu wstałam bardzo wcześnie, bo moja mama zapomniała wyłączyć budzika. O 6:00 rano!!! W sobotę!!! Przez to byłam w złym humorze! Na poprawę humoru rodzice zabrali mnie na wystawę kotów rasowych. Bardzo mi się ta wystawa podobała, bo uwielbiam koty! Później wróciliśmy do domu na pyszny obiad. A ja w końcu odpoczęłam i pograłam na komputerze w moją ulubioną grę!

NIEDZIELA, 22.03.2026

Tego dnia w końcu się wyspałam!!! Mama na śniadanie przygotowała mi naleśniki. Po śniadaniu relaksowałam się, grając. Po południ razem z rodzicami obejrzałam film pod tytułem „Za duży na bajki”. Wspólnie zjedliśmy też pizzę. Po filmie zrobiłam do szkoły dwa fajne projekty- na polski oraz historię. Potem odpaliłam konsolę, trochę pograłam, wykąpałam się i poszłam spać.

Tak minął mój weekend!



Sara Jabłońska, kl. 4a

DZIENNIK MAURYCEGO

CZWARTEK, 19.03.2026

Dziś w szkole pisaliśmy kartkówkę z matematyki. Nie zdążyłem rozwiązać dwóch zadań, więc nie mam zbyt dużych nadziei...

Jutro mam wycieczkę do Berlina, więc dzisiaj nie musiałem się uczyć.

O 17:30 ruszyłem z tatą na mój trening bramkarski. Bronilem bardzo dobrze. Uważam ten trening za naprawdę udany!

Teraz, jak to piszę, to nie mogę się doczekać wycieczki...Tylko muszę znaleźć jakąś parę do siedzenia w autokarze!

PIĄTEK, 20.03.2026

Na wycieczce było straaaasznie fajnie! Od razu po przyjeździe do Berlina poszliśmy do muzeum Volkswagena. Oprócz modeli samochodów oglądaliśmy też buty Jordana i koszulkę reprezentacji Niemiec (z Mundialu 2014, kiedy to Niemcy sięgnęli po złoto) z autografami wszystkich piłkarzy. W sklepie z pamiątkami kupiłem sobie czapkę z daszkiem Volkswagena. Później odwiedziliśmy fabrykę czekolady „Reeter Sport”. Zrobiliśmy dwie własne tabliczki czekolady i poszliśmy do restauracji na obiad. Do jedzenia były schabowe z ziemniakami i sałatką. Później przespacerowaliśmy się do muzeum komunikacji. Potem był tylko powrót autokarem na parking nieopodal naszej szkoły i- pstryk!- wycieczka skończona.

Wyjazd bardzo mi się podobał, ale jest jeden minus- przez to, że kupiłem jeszcze dwie piłki w sklepach pamiątkowych, jestem „zadłużony” u kolegów i koleżanek na jedenaście euro!

SOBOTA, 21.03.2026

Dzisiaj z tatą poszliśmy na boisko. Fajnie było, bronilem strzały taty dwie i pół godziny. Później wyszedłem na dwór z kolegami. Około 13:30 zaprosiłem mojego kolegę, Maxa, do domu na obiad. Zjedliśmy kielbaski z ziemniakami i ogórkami, po czym pół godziny później się rozeszliśmy.

O 17:30 zaprosiłem mojego drugiego kolegę, Franka, na mecz seniorów mojej drużyny piłkarskiej- Stali Szczecin. Grali z Hutnikiem Szczecin. Wstęp był bezpłatny, ponieważ to był mecz okręgówki. Pierwszy gwizdek był o 18.30. Chociaż na meczu było sto osób, to ja z Frankiem byliśmy najgłośniejsi. Do siedemdziesiątej minuty przegrywaliśmy 3:0. Ale Stal miała inne plany. Parę minut później skrzydłowy z numerem pięć na plecach strzelił gola na 3:1. Około osiemdziesiątej pierwszej minuty meczu środkowy napastnik z numerem dziewięć na plecach strzelał spoza pola karnego na 3:2. Wtedy z Tomkiem odzyskaliśmy nadzieję!!! Aż tu nagle przychodzi ostatnia minuta meczu...Fauluję „naszego” w polu karnym. Jest rzut karny dla Stali Szczecin! Wykonuje go siedemnastolatek z numerem piętnaście na plecach. Wykorzystuje szansę! Jest 3:3. Ja z Frankiem padamy sobie w ramiona! Szalejemy na trybunach, a tak naprawdę – to cały stadion szaleje!

A najlepsze jest to, że podczas meczu przybiłem piątki ze wszystkimi zawodnikami Stali Szczecin!!!

Maurycy Szpak-Majewski, kl. 4a



DZIENNIK JASIA

CZWARTEK, 19 MARCA

JÓZEFA, BOGDANA

Dzisiaj w szkole działo się naprawdę dużo. Najpierw konkurs, a zaraz po nim sprawdzian z matematyki. Miałem wrażenie, że wszystko dzieje się naraz. Byłem szczęśliwy, gdy skończyły się już te testy!

Jutro moja klasa jedzie na wycieczkę, ale niestety - beze mnie. Tematem przewodnim wycieczki są warsztaty czekolady, której nie cierpię. Trochę mi szkoda - ale za to jadę do babci!!! Już nie mogę się doczekać. Czuję, że to będzie miły i spokojny weekend.

PIĄTEK, 20 MARCA

KLAUDII, EUFEMII

U babci dzień minął pysznie i pracowicie. Na początku razem piekliśmy pizzę. Babcia zrobiła ciasto, a ja rozłożyłem dodatki. Wyszła bardzo smaczna! Później grałem trochę w gry komputerowe. W szkole nie mam zaległości, więc mogłem spokojnie odpocząć i zrobić coś dla siebie.

Wieczorem wspólnie z babcią i dziadkiem oglądaliśmy teleturniej. Mimo że nie pojechałem na wycieczkę, to był naprawdę udany dzień!

SOBOTA, 21 MARCA

BENEDYKTA, LUDOMIRY

Dzisiaj od rana piekliśmy faworki. Babcia zrobiła ciasto, a dziadek wypiekał faworki na gorącym oleju. Byłem mile zaskoczony, jak je spróbowałem. Wyszły bardzo smaczne!

Jadłem i prosiłem o dodatkową porcję cukru pudru. Potem oglądaliśmy film, rozmawialiśmy i śmialiśmy się. Uwielbiam te miłe spędzone wspólne chwile z dziadkami! Znalazłem również moment na odrobinę nauki. Najlepsze jednak było wspólne rysowanie z babcią.

Jest mi powoli smutno, gdyż jutro wracam do domu.

NIEDZIELA, 22 MARCA

KATARZYNY, BOGUSŁAWA

Dzisiaj po przebudzeniu oglądałem z dziadkami telewizję i jadłem babcine przysmaki. Po śniadaniu, niestety, wróciłem już do domu. Spędziłem u babci i dziadka dwa naprawdę piękne dni!

Trochę szkoda było wyjeżdżać, ale dobrze wrócić do swojego domu. Po powrocie zabrałem się za zadania domowe. Nie mogę doczekać się już kolejnego wyjazdu do babci i dziadka.

Jan Spatzier, kl. 4a



Sznaucerkowy pamiętnik część 14

Czołem moi wierni Czytelnicy! Co u Was słychać? Ja czuję już nadchodzącą wielkimi krokami Wiosnę. Spacerowałyśmy się dłużej, a moja sierść mieni się w promieniach przygrzewającego radośnie słońca. Ale najpewniejszym znakiem jest fakt, że Mamcia przyszyła moje zimowe futerko, skracając je na przewiewne i modne 12 milimetrów. Zabawiła się nawet w Barbera i wymodelowała moją brodę oraz wąsa. Każdy, kto na mnie patrzy, określa mnie jednym słowem – Elegancik. Jestem więc gotowy na Święta Wielkanocne i przyjmowanie gości.

Muszę też przyznać, że w marcu poczułem znaczny przypływ energii. Nie wiem, czy to zasługa dłuższych dni, ciepłego słońca czy śpiewających wesoło ptaków, ale nabrałem ochoty na psoty i zabawę. Niby to nie przystoi dorosłemu, zrównoważonemu psu, za jakiego usiłuję uchodzić w domu. W maju kończę przecież już 3 lata! Ale z drugiej strony – co tam – kiedy się będę bawić, jak nie teraz...? Kiedy tylko mogę, wyciągam więc moich chłopaków na wspólne bieganie – to znaczy ja biegam, a oni usiłują za mną nadążyć. Na mecze piłki nożnej, konsekwentnie od naszych pierwszych wakacji, nie chcę mnie zabierać. Doprawdy nie rozumiem dlaczego...



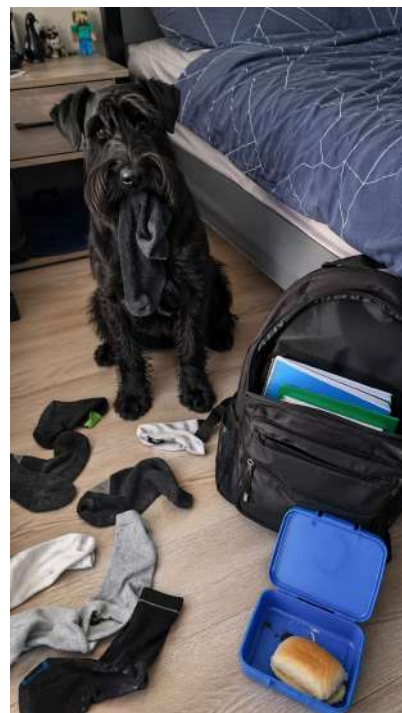
Cóż znaczy jedna dziurawa piłka, przy ogromie fanu, który temu towarzyszy... Zastanawiacie się pewnie, co można robić z psem? Masę rzeczy!

Jedną z moich ulubionych zabaw jest berek. Z moją kondycją i zwinnością jestem nie do pokonania. Czasami uciekam tak długo, że zwyczajnie mi się zdąży to znudzić. Wtedy podbiegam, na przykład do Antka, obszczekuję go głośno, a potem lekko pogryzam w nogę i w ten sposób daję znać, że teraz ja jestem berkiem i zamieniamy się rolami. No i zaczynam gonić moich chłopków, a jak złapię, to lekko podgryzam w nogę albo w pupsko, żeby wiedzieli, że wygrałem.

Uwielbiam też tropienie. Tak – zdecydowanie to najfajniejsza zabawa, zwłaszcza, gdy do odnalezienia mam smaczka albo kostkę. Cierpliwie, z nosem przy podłodze, penetruję różne zakątki domu. A muszę Wam powiedzieć, że zdarza mi się odnaleźć bardzo nieoczywiste fanty, jak zagubione skarpetki czy klocki lego. Wytropiłem też niewyjętą z plecaka Antosia śniadaniówkę, z dość dziwną, bo pokrytą szarym nalotem zawartością. Ależ się Mamcia wtedy zdenerwowała, i to nie na mnie! Powiedziała nawet, że ta zaginiona w odmetach plecaka kanapka, niedługo sama by z niego wyszła, cały rzeczony plecak powędrował do prania, a śniadaniówka do kosza na śmieci – i tyle było z mojego wachania. Antek przez kilka dni był na mnie śmiertelnie obrażony. Mówił, że jestem konfident (niby donosiciel), że go wydałem i że nie będzie się ze mną bawił.

Na szczęście wsunąłem się do niego na łóżko, trochę polizałem go po nosie i udało mi się go udobruchać – co ja bym zrobił bez mojego Antosia...

U Wojtka najdziwniejszym znaleziskiem były zapomniane kabanosy, a u Janka dwie szarańcze, które uciekły z pudełka podczas karmienia Jaspera.



Nie rozumiem za to, co fajnego jest w aportowaniu! Co fajnego jest w bieganiu za rzuconym patykiem i przynoszeniu go do swojego człowieka, skoro on ewidentnie go nie chce i cały czas go wyrzuca!

Doprawdy - aportery, jak golden retriever, labrador czy cocker spaniel, to dla mnie rasy zgoła niepojęte. Tropiciele górą! Niech żyją sznauclery!

Wojciech Dębowski, kl. 8a

Kambodża – mój nowy dom

Upłynęło już niemal pięć miesięcy, odkąd po raz pierwszy do Was napisałam, i pomyślałam, że to już najwyższy czas, bym znów się odezwała. Wydarzyło się wystarczająco dużo, bym miała o czym pisać, i może będzie to dla Was w pewnym sensie ciekawe. Pod względem tego, co czuję, niewiele się zmieniło — wciąż tęsknię za „domem” i marzę, aby po przyjeździe

na wakacje nie musieć wracać do Kambodży. Czasem zastanawiam się, czy echo moich wspomnień to tylko zapominany powoli sen, czy może nieprzemijająca tęsknota jest pewnego rodzaju iluzją, idealizacją czegoś, co wcale nie było takie dobre. Tak mówi mi mama, kiedy o tym rozmawiamy — że wspomnienia z dzieciństwa zostają z nami na zawsze i są w pewnym sensie najśłodsza

pamiętką na całe życie. Tym jest dla mnie Polska. Jestem jedyną osobą, która u nas w domu tęskni. Wszyscy poza mną czują się w Phnom Penh i naszym nowym życiu doskonale. Kiedy pytam, czy kiedyś wrócimy, mama mówi: „Nie. Jeśli już, to przeniesiemy się gdzieś indziej. Kto wie...”.

Grudzień 2025 — dziwne święta

Święta Bożego Narodzenia były inne niż wszystkie, które znałam. Bez tradycyjnych potraw, bez wspólnego ubierania choinki, bez tej naturalnej krzątaniny, która zwykle wypełnia dom przed Wigilią. Mama zamówiła choinkę przez Internet — na działającym w Kambodży chińskim portalu Taobao. Muszę przyznać, że było to najpiękniejsze drzewko, jakie w życiu mieliśmy — gęste, bardzo zielone i okazałe. Mama cieszyła się, że nie ma już tak małych dzieci i może sobie pozwolić na powrót do tradycji, czyli zakupu szklanych bombek. Zamówiła mnóstwo ręcznie malowanych, i tak pięknych, że nigdy takich nie widzieliśmy. Aby przystroić ogród, mama zamówiła też ogromnego, pompowanego Mikołaja

wychodzącego z choinki, a on, otaczającym go światłem i ruchem, przyciągał uwagę sąsiadów, którzy często zatrzymywali się, żeby się przyjrzeć temu dziwactwu.

Nie mogę powiedzieć, by święta odbywały się tu w sposób bardzo widowiskowy. Na całym osiedlu zauważyłam tylko trzy przystrojone domy, licząc nasz. Zdziwiło mnie, że ozdobił go sąsiad z naprzeciwka, Khmer i buddysta. Oprócz świecącego Mikołaja, zamiast dodatkowej choinki, ozdobił gwiazdą swojego dwumetrowego kaktusa. Zrozumiałam wkrótce, że Khmerzy lubią różne święta i naleciałości z obcych kultur. Wszystko, co da się celebrować i daje okazję do obdarowywania innych, jest dla nich dobrym pomysłem. Robią to w Gwiazdkę, dając sobie drobne prezenty, ale raczej są to tylko

młode osoby.

W przestrzeni publicznej natomiast już w listopadzie zaczynają być widoczne nieliczne ozdoby świąteczne, ale nie zdominowują one sklepów, tylko są delikatnie zaznaczone. W największym centrum handlowym AEON dział z akcesoriami świątecznymi miał w grudniu wielkość co najwyżej pięciu metrów kwadratowych. Jak bardzo niewiele to było, zrozumiałam już później, gdy w lutym rozpoczynał się Nowy Rok Chiński i miasto oraz osiedla tętniły świątecznym nastrojem i charakterystycznymi ozdobami — żółtymi chryzantemami, smokami i czerwonymi chorągiewkami oraz lampionami. Dodatkowo wszyscy ozdabiali swoje drzwi nowym błogosławieństwem.



Nasza choinka z Chin



Nasza ulica w grudniu



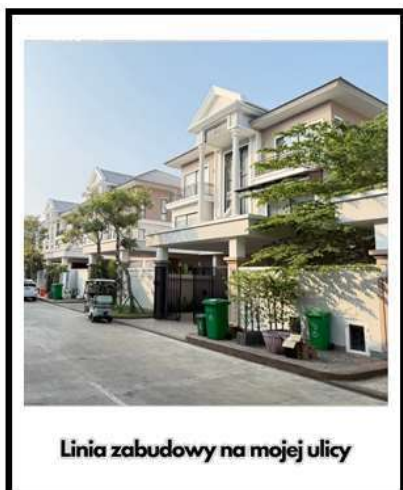
Święty Mikołaj w naszym ogrodzie

Wracając jednak do świąt, czas w grudniu płynął dla mnie dziwnie — dni bardzo zlewały się ze sobą. Czasem naprawdę nie wiedziałam, czy to jeszcze zwykły dzień, czy już święta. Raz zapytałam mamę, kiedy jest Boże Narodzenie. Odpowiedziała krótko: „Dzisiaj”. Mama bardzo się starała stworzyć świąteczną atmosferę. Byliśmy tylko w trójkę — ona, ja i brat. Chciała, żeby było radośnie, żebyśmy choć trochę poculi się jak w domu. Jednak było to trudne bez naszych polskich potraw — prawdziwych, świątecznych. Pieczywo jest tu francuskie, nie ma ogórków kiszonych

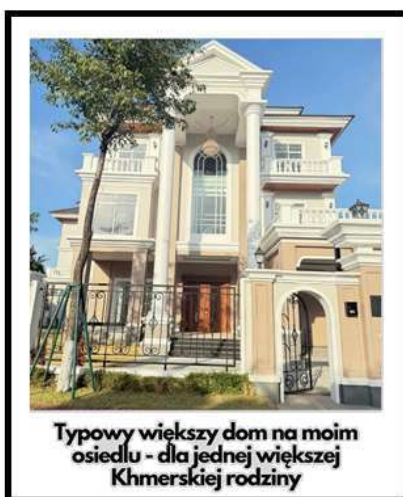
ani składników, by je zrobić, nabił w naszym stylu jest nieosiągalny. Mamie zajęło ponad osiem miesięcy znalezienie śmietany, która choć trochę przypomina naszą. Nie ma też nigdzie śledzi. Zatem miała bardzo ograniczone możliwości. Zresztą na co dzień niemal zupełnie przestawiliśmy się na kuchnię azjatycką. W weekendy mama robi placki ziemniaczane, naleśniki i rosół. To da się tu zrobić. Na wieczerzę nie mogliśmy też wyjść do polskiej restauracji. Okazało się, że żadna już nie działa. Ostatecznie mama zapytała, co sprawiłoby nam radość. Oboje z bratem na wigilijną

kolację, zamiast tradycyjnych dań, wybraliśmy hamburgery i frytki. Mama się załamała, ale zanim się obejrzelśmy, przyjechał pod dom kierowca z Burger Kinga. Potem rozpakowywaliśmy prezenty — była ich cała masa i dobrze się poczułam.

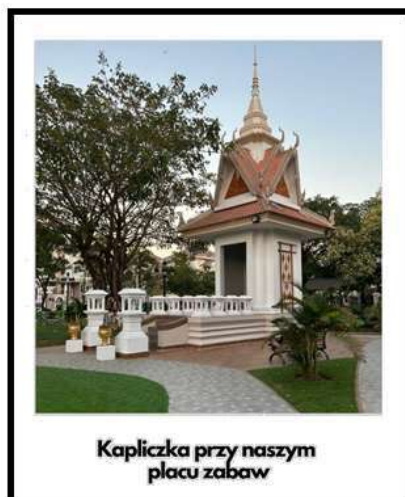
Jak było na zewnątrz? Ulica była cicha, a życie toczyło się jak zawsze. Świętowaliśmy tylko my. Dodatkowo dziwnie było obchodzić ten zwyczajowo zimny dzień w upale — słońce zachodzi tu o 18:30, więc nie czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę. A nawet kiedy zaszło, w nocy temperatura spada tu do minimum 23 stopni. To takie nieświąteczne...



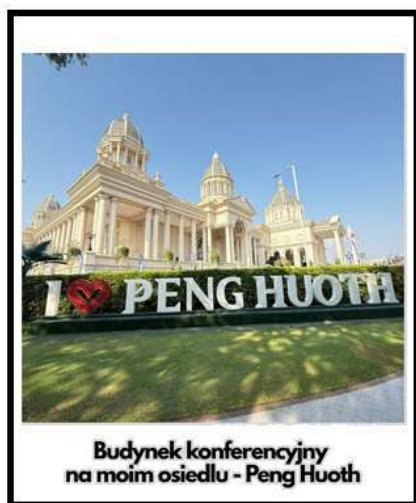
Linia zabudowy na mojej ulicy



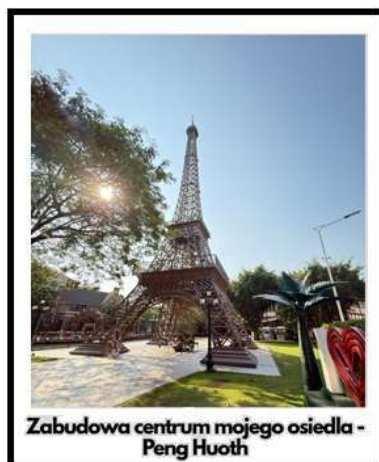
Typowy większy dom na moim osiedlu - dla jednej większej Khmerskiej rodziny



Kapliczka przy naszym placu zabaw



Budynek konferencyjny na moim osiedlu - Peng Huoth



Zabudowa centrum mojego osiedla - Peng Huoth

Pierwszego dnia świąt mama spróbowała bardzo popularnego tu owocu — jackfruita, inna jego nazwa to chlebowiec. Po chwili zaczęły jej puchnąć usta i język. Zrobiła się czerwona i spanikowana. Ledwo mogła mówić, bo jej gardło zamieniło się w słomkę do picia, tak było wąskie. Gurgotała bardziej niż mówiła. Na początku wydawało mi się to nawet zabawne, ale szybko okazało się, że sytuacja jest poważna — bo była o krok od wstrząsu anafilaktycznego. Zorientowaliśmy się, że wezwanie pogotowia nie jest tu takie proste.

Dlatego, gdy mama doszła już do siebie, ustaliła dokładną trasę przejazdu do międzynarodowego szpitala i ma w zapasie adrenalinę, by dać sobie trochę więcej czasu na dotarcie do placówki. Do naszego domu jackfruit nie ma już wstępu...

Kolejne dni miały spokojniej. W wolnym czasie chodziliśmy na pobliski plac, choć upał w porze suchej był trudny do zniesienia. Dlatego wychodziliśmy dopiero późnym popołudniem, kiedy temperatura trochę spadała. Zazwyczaj ruszamy tam najwcześniej o 17:00 i spędzamy czas do zmroku.

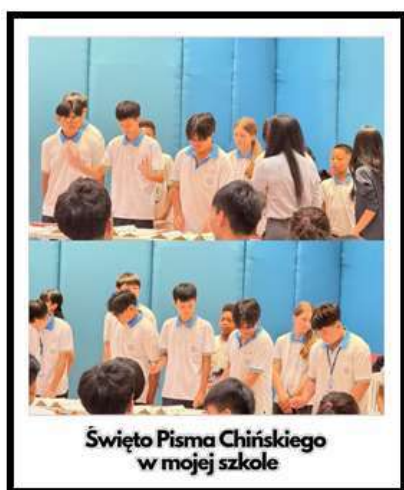
Sylwestra spędziłam z mamą, oglądając różne filmy. Miałyśmy kołdry, piżamy i przekąski. Co mnie najmocniej zdziwiło, to ta cisza. Otaczają nas setki domów, w których nie miała miejsca żadna zabawa czy tańce. Nie było zwyczajowych fajerwerków i krzyków, dźwięku muzyki czy śpiewów. Był kompletny spokój — po prostu nikt nie rozpoczyna tu Nowego Roku. Dlaczego? Przeczytacie o tym w akapicie — kwiecień. Przedziwny rok 2025 pożegnałyśmy więc nieco zaskoczona, po raz pierwszy widząc, jak robi się to w Azji.

Styczeń / Luty 2026 — nareszcie przyjechał do nas symbol Polski

Początek roku upłynął pod znakiem zakończenia semestru. Towarzyszył mi stres — szczególnie po tym, jak w poprzednim roku nie radziłam sobie najlepiej z kilkoma przedmiotami, a miesiące szkoły

spędziłam bardziej na tłumieniu własnych rozchwianych emocji niż nauce. System amerykański okazał się zupełnie inny niż polski. Tutaj oceny są wynikiem punktów zbieranych przez cały rok, co oznacza, że trudno zacząć od nowa.

W Polsce nowy semestr daje taką szansę — można coś poprawić, udowodnić, że zmieniło się podejście i bardziej zaangażowało. Tutaj wszystko się kumuluje, jest częścią całości.



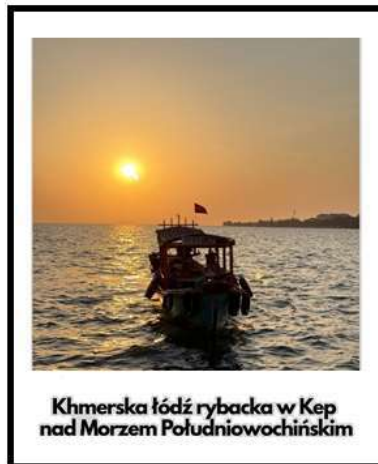
Ogólnie największym wyzwaniem są dla mnie matematyka i angielski. Przyjeżdżając tutaj, myślałam, że zacznę naukę angielskiego od podstaw — od gramatyki, że będą lektury, które się omawia. Wszystko tak jak zwykle, tylko w innym języku. Nic z tego. Programowo trafiłam na bardzo zły moment. Semestr zaczął się od nauki pisania wypracowań i to był jedyny temat przez niemal pół roku. Teraz w kolejnym przeszliśmy do debaty, czyli uczymy się, jak przemawiać i argumentować prawidłowo. Jak z szacunkiem tworzyć kontrargumenty i klarownie przedstawiać swój punkt widzenia. Tragedia, bo są to rzeczy najtrudniejsze dla osoby, która dopiero uczy się funkcjonować w obcym języku. Często nie mam jeszcze słów, żeby powiedzieć to, co naprawdę myślę, a mimo to oczekuje się ode mnie pełnych wypowiedzi i bogatego słownictwa. Często to mnie przerasta i jestem bardzo zmęczona. Spędzanie ośmiu godzin w szkole — dzień w dzień, porozumiewanie się tylko w języku obcym jest dla mnie tak męczące, że gdy wracamy z bratem i mamą do domu, potrzebuję zazwyczaj dwóch godzin, by dojść do siebie i mieć ochotę na rozmowę z domownikami. Gdy mnie zagadują wcześniej, jestem rozdrażniona i uciekam do własnego pokoju.

A matma, jak to matma — zawsze jest beznadziejna niezależnie od kraju.

Zakończenie semestru wiązało się z prezentacją dla rodziców. Robi się to dwa razy w semestrze. Tym razem przygotowaliśmy analizę SWOT w formie slajdów — ocenialiśmy siebie, swoje mocne i słabe strony, szanse i zagrożenia oraz wyznaczaliśmy cele na przyszłość. Prezentowaliśmy to razem z wychowawczynią, która dodatkowo rozmawiała z rodzicami o każdym z nas. Taka prezentacja trwa około 10 minut, które spędza się tylko we troje — uczeń, wychowawca i rodzic. Po pierwszej prezentacji w połowie semestru ta nie była już taka straszna. Powoli się przyzwyczajam i mam więcej odwagi. Poza tym jestem już całkiem niezła w tworzeniu prezentacji i obsłudze komputera. Codzienna praca na nim w szkole przynosi efekty.

Walentynki okazały się dla mnie szczególnie trudnym momentem. Nigdy nie widziałam sensu w celebrowaniu tego święta, ale tutaj ma ono ogromne znaczenie. Wokół mnie niemal wszyscy są w związkach — często już od bardzo młodego wieku, od czwartej klasy.

A jeśli ktoś nie jest, inni próbują go z kimś połączyć. Presję na tworzenie z kimś pary czuje się codziennie, ale w okolicy walentynek panuje istne szaleństwo. Naciski na mnie są nieustanne, ale w lutym były tak duże, że poprosiłam mamę, żeby pozwoliła mi w same walentynki zostać w domu. Kilka dni wolnego, które przypadły u nas po tym święcie, a związane były z obchodami Chińskiego Nowego Roku, sprawiło, że natrętni swaci zapomnieli o próbach połączenia mnie z kimś, kogo tylko bardzo lubię. Temat w końcu ucichł, a ja mogłam wrócić do szkoły spokojniejsza.



W lutym wyjechaliśmy do Kep. Jest to małe nadmorskie miasteczko, wokół którego jeździliśmy na codzienne wycieczki. Znajduje się ono przy granicy z Wietnamem i oferuje cudowne widoki. Są tam bawoły wypasające się przy polach ryżu, motyle, jaskinie i liczne pagody, plantacje pieprzu i pola soli morskiej. Zwiedziliśmy też Kampot — dość turystyczne miasto, które nie przypadło rodzicom do gustu ze względu na swoją popularność i tłumy „błędnych twarzy”.



Okiem kierowcy naszego remorque



**Znana plantacja pieprzu
La Plantation**



**Łodzie rybackie na Morzu
Południowochińskim**



**Farma motyli nieopodal Kep nad
Morzem Południowochińskim**



**La Plantation to znana plantacja
pieprzu z Kambodży. Pieprz stąd
należy do najlepszych na świecie.**



Pola ryżu



**Takie widoki można zobaczyć
blisko granicy z Wietnamem**



Sól morska na polach soli blisko Kep

Najważniejszym wydarzeniem lutego było jednak coś innego — przyjazd mojej babci. Pojechał po nią i przywiózł do nas tata. Wraz z jej pojawieniem się wszystko jakby się rozjaśniło. Świat stał się bardziej znajomy, cieplejszy i radośniejszy. Najbardziej cieszyło mnie to, że w końcu mam z kim rozmawiać bez wysiłku, po polsku — do tego babcia potrafi rozmawiać godzinami. To coś zupełnie innego niż życie z artystką, czyli moją mamą, która wciąż jest głową we własnych myślach. Od chwili, gdy jest z nami babcia, spędzam w jej pokoju każdy wieczór i zamęczam ją rozmowami. Nie wiem, jak zniosę jej powrót do Polski. Na szczęście będzie z nami do lipca.

Marzec 2026 — wyspa bambusowa

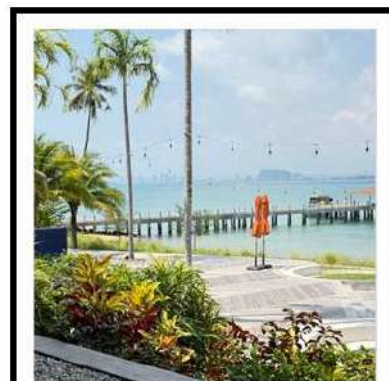
W marcu nareszcie wróciłam do jazdy na rowerze. Tata zabrał mnie do sklepu po nowy jednoślad i od tego czasu znów mogę robić coś, co naprawdę lubię. Wieczorami jeżdżę po okolicy, obserwując zwierzęta i życie wokół. Stało się to moim małym rytuałem i mam nawet wrażenie, że moje „podglądanie” było zapowiedzią późniejszych wydarzeń... przeczytajcie o tym w akapicie o kwietniu.

Pod koniec miesiąca wyjechaliśmy na wyspę bambusową — miejsce, o którego istnieniu wcześniej nawet nie wiedzieliśmy. Okazało się, że rodzice wygrali ten wyjazd podczas Walentynek, w restauracji, w której jedli kolację.

Po jej spożyciu podano mamie worek z losami, a mama wyciągnęła ten z najwyższą nagrodą. Nie wiedzieliśmy nawet o istnieniu tej wyspy, a znajduje się tylko trzy godziny jazdy od nas. Na miejscu okazało się, że jest to bardzo znany kierunek wyjazdów, ale głównie dla Khmerów, bo nie zna go niemal nikt inny. Wyspa była zachwycająca — otaczała nas dzika przyroda, spokojna atmosfera, życzliwi ludzie i khmerska muzyka na żywo w tle. Podsumowując, wakacje i urlopy tutaj są inne niż w Polsce. Tam wyjazd oznacza zmianę — ucieczkę od zimy do ciepła. Tutaj ciepło jest wszędzie i zawsze, więc nawet wyjazd nie daje poczucia wyraźnej zmiany.

Po prostu jest łatwo dostępny basen i leżak,

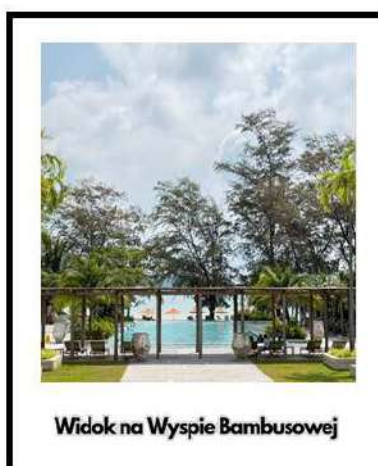
a w stolicy trzeba albo do niego jechać 20 minut, albo ma się go w apartamentowcu, w którym się mieszka.



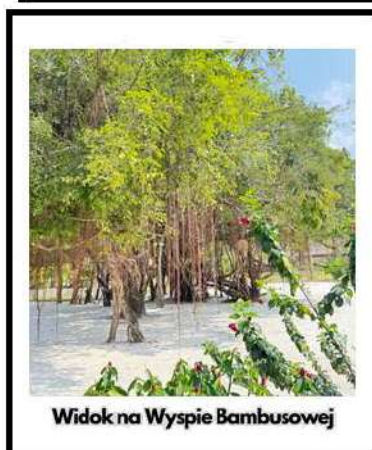
Wyspa Bambusowa - widok na ląd i miasto Sihanoukville



Widok z okna z naszego domku na Wyspie Bambusowej



Widok na Wyspie Bambusowej



Widok na Wyspie Bambusowej

K jak Kwiecień 2026 — Fela, Felusia, Feliksa, Felka kartofelka

To jak dotąd najlepszy miesiąc. Rodzice od dawna obiecywali mi zwierzę. Problem polegał na tym, że mama ma alergię, więc musiało to być zwierzę bez sierści. Początkowo planowaliśmy sprowadzić psa meksykańskiego, ale okazało się to niemożliwe ze względu na nasz adres. Łatwo jest o nie w Meksyku, USA i niektórych krajach Europy. Tutaj? Zero. Byliśmy w pewnym momencie tak zdeterminowani, że prawie zdecydowaliśmy się na chińskiego grzywacza — najdziwniejszego psa, jakiego nosi ziemia. Ostatecznie jednak do tego nie doszło.

W końcu mama napisała do pewnego sklepu zoologicznego jedno zdanie: „Czy znajdziecie psa albo kota — nieważne, byle był łysy?”. Półtora dnia później przyjechała do nas z Wietnamu kotka rasy sfinks. Nazwaliśmy ją Feliksą, po mojej prababci, ale szybko zaczęliśmy mówić na nią po prostu Fela. Jest ciekawska, odważna i bardzo towarzyska. Na początku babcia nie mogła jej zaakceptować — mówiła, że ma „szczurzy ogon” i nie chciała jej dotknąć. Z czasem jednak Fela ją do siebie przekonała. Jest z nami od dwóch tygodni i bardzo ją już pokochałam.

Mama jest z nią w dzień, a ja przejmuję ją po powrocie ze szkoły. Jest moją stałą towarzyszką.



Fela, Felusia, Feliksa przyjechała do nas z Wietnamu. Teraz uczy się polskiego.

Na połowę kwietnia przypada Khmer New Year — Khmerski Nowy Rok. Prawdopodobnie to właśnie ta okazja odbiera cały splendor temu, co my uważamy za Sylwestra i Nowy Rok w zachodnim świecie. To bardzo ważne święto — domy ozdabiane są ołtarzami z wizerunkami Buddy, na ulicach ludzie oblewają się wodą i obrzucają kolorowym talkiem. Podczas festiwalu Songkran całe rodziny spędzają czas na obchodach święta w centrum miasta lub wyjeżdżają. W Phnom Penh ta wielka impreza odbywa się w pobliżu Wat Phnom Daun Penh. Panuje istne szaleństwo. Mężczyźni i chłopcy stoją z beczkami wody i polewają innych, młodszy są uzbrojeni w pistolety na wodę i woreczki kolorowych talków.

Ludzie grają w różne gry, bawią się i tańczą — bez skrępowania, szczerze, lekko, bez troski — cudownie. Mamy z tej okazji niemal półtora tygodnia wolnego. Przed Khmerskim Nowym Rokiem w szkole odbyły się uroczystości — były tradycyjne tańce, gry i zabawy. Po nich poszłam z przyjaciółką do restauracji, gdzie — typowo dla tutejszego czasu spędzanego wspólnie, gotowałyśmy zupę, komponując ją z palety składników, a potem spacerowałyśmy po parku. To wszystko jest takie dziwne, bo dopiero co była Wielkanoc, a w śmigus-dyngus szłam normalnie do szkoły. Jajka farbowałyśmy skórką cebuli i było śmiesznie. Jeśli chodzi o ślady naszego religijnego święta poza naszym domem, o króliczkach i jajkach nikt tu nawet nie słyszał.



Ołtarz Buddy podczas obchodów Khmer New Year



Gry i zabawy podczas świętowania Khmerskiego Nowego Roku



Gry i zabawy podczas świętowania Khmerskiego Nowego Roku



Ołtarzyki z okazji Khmerskiego Nowego Roku na prywatnych posesjach



Nad ludźmi unosi się pył kolorowych talków, którymi wszyscy smarują sobie twarze



Młodzież na festiwalu Songkram obrzuca się kolorowym talkiem

Ze względu na to, że jestem tu już blisko rok, miałam możliwość obserwacji różnych świąt. Mogę więc już podsumować, że to właśnie celebrowanie Khmerskiego Nowego Roku jest tu najbardziej oczekiwaną okazją, która nieco paraliżuje ruch. Wydostanie się z naszego osiedla graniczy wówczas z cudem, bo znikają wszystkie tuk—tuki, powodując, że ja i mama byłyśmy zmuszone jechać na zakupy motorem, by potem wieźć sprawunki w plecakach. Rodzice na razie samochodowi mówią kategorię nie. Jakoś się z bratem przyzwyczailiśmy do jeżdżenia z nimi na przyczepkę.



Podsumowanie

Po tylu miesiącach w Kambodży mogę powiedzieć, że wiele się zmieniło w moim postrzeganiu życia tutaj. W Kambodży ludzie przepełnieni są pozytywną energią — wszyscy się do siebie uśmiechają i pozdrawiają, są uczciwi i pełni wzajemnego szacunku. To ogromna zmiana, iść wszędzie bez stresu, że jakaś ekspedientka wyżyje się na tobie bez żadnego powodu. Takie temperamentne zachowania po prostu tu nie istnieją. Na drodze nikt na siebie nie trąbi, nie pruje na złamanie karku. Ludzie cierpliwie czekają w korkach, przepuszczają motory i są bardzo ostrożni. Bardzo łatwo jest zacząć z kimś rozmawiać, to zupełnie

naturalne — kilka słów i uśmiech. Jeśli ktoś nie zna angielskiego i tak się dogadamy — jest przecież Google Translator... Mam już sporo znajomych i kilkoro przyjaciół. Mam ulubionych nauczycieli — i takich, których lubię mniej. Wiem, które przedmioty sprawiają mi przyjemność, a których nie znoszę. Codziennosc daje mi też więcej radości — babcia, kot, rower i wspólne granie z rodzicami w siatkówkę i badminton, który jest tu najbardziej popularny. Mimo wszystko jedno pozostaje niezmiennie: nie „wyleczyłam się” z Polski. Tęsknię za nią, śni mi się, chcę tam wrócić i zostać, ale wiem, że tego nie zrobię... sad story.



Do następnego razu.

Wasza Adelina Kurlowicz

ZwierzoLuby cz.4

Skoro od kilku naszych spotkań pozostajemy w tematyce gadów, dzisiaj opiszę pupili, o których zdecydowanie przy tej okazji zapomnieć nie można. Mam na myśli oczywiście żółwie. Wśród zwierząt terraryjnych od lat cieszą się one bardzo dużą popularnością. Uchodzą one za stosunkowo proste w pielęgnacji - jednak czy tak jest na pewno?



Żółw w domu: o czym musimy pamiętać?

Zanim zdecydujemy się na zakup żółwia, musimy wiedzieć, że w domu możemy hodować zarówno te lądowe, jak i wodno-lądowe. W zależności od tego, który ze wspomnianych ma zamieszkać z nami, należy przygotować akwaterrarium z wysepką lub zwykłe terrarium. Wielkość powinna być dostosowana do wieku, jednak pamiętajmy, że już młode osobniki potrzebują dużej przestrzeni. Niezależnie od tego, czy posiadamy żółwia lądowego czy wodno-lądowego koniecznie

musimy zaopatrzyć jego nowe miejsce do życia w lampy, które chociażby pomogą utrzymać odpowiednią temperaturę. Jeśli chodzi o podłoże, warto zwrócić uwagę na mieszanki ziemi i torfu do standardowego terrarium - w przypadku środowiska wodnego lepszym będzie chociażby żwir. Dodajmy też, że tutaj obowiązkowy będzie odpowiedni filtr, zapewniający czystość, co bezpośrednio przekłada się na zdrowie nowego pupila.



Co je żółw?

Koniecznym elementem wyposażenia terrarium naszego żółwia są miseczki z jedzeniem oraz z wodą. Pożywienie zależne jest od gatunku, w przypadku lądowych podstawę diety powinny stanowić rośliny. Najlepszymi oczywiście będą świeże, prosto z ogródka czy łąki, jak koniczyna, mniszek

lekarSKI, mięta czy fiołek polny. Jednak gdy dostęp do nich jest ograniczony, możemy zastąpić je specjalistycznym granulatem.

Sytuacja inaczej wygląda w przypadku żółwi wodnych - te należy karmić żywym pokarmem, jak ślimaki, krewetki, rybki,

małże czy kijanki. Pamiętajmy, aby zadbać także o dostarczenie naszemu nowemu pupilowi witamin oraz potrzebnego wapnia: to zazwyczaj możemy znaleźć we wszelkiego rodzaju sklepach zoologicznych.



Hodowla żółwia: jak dbać o nowego pupila?

Jak najlepiej dbać o naszego pupila? Decydując się na żółwia, musimy pamiętać o kilku podstawowych kwestiach. Wielu właścicieli próbuje wypuszczać gatunki lądowe, aby chodziły sobie swobodnie po dywanie czy podłodze. Nie powinniśmy jednak tego robić z tego względu, że ten zwierzę nie utrzymuje stałej temperatury swojego ciała, dlatego poza terrarium czuje się źle. Żółw nie jest także odpowiednim pomysłem na prezent dla małego dziecka.

Dorośle osobniki nawet w poczuciu zagrożenia mogą ugryźć, a także niestety przenoszą one choroby, jak przykładowo salmonellę. Dlatego dobrze jest ograniczyć bezpośredni kontakt najmłodszych z tym gadem, a także pamiętać o dokładnym myciu rąk po kontakcie z nim. Podkreślimy, że istnieje naprawdę wiele gatunków żółwi zarówno lądowych, jak i wodno-lądowych i każdy z nich posiada swoje indywidualne potrzeby - na przykład w przypadku

odmian stepowych musimy pamiętać o systematycznym dbaniu o ich pazurki.

Żółwie należą do zwierząt długowiecznych, niektóre żyją nawet kilkadziesiąt lat, dlatego koniecznie musimy dokładnie przemyśleć jego zakup oraz zastanowić się, czy będziemy w stanie sprostać wszystkim potrzebom nowego pupila.

Gatunki żółwi hodowlanych

Testudo Hermannii Boettgeri (popularne żółwie lądowe greckie)

Dorośli osobnik zwykle rośnie do 15-25 cm i waży około 5kg. W skrajnych przypadkach może osiągnąć nawet 30 cm długości. Pancerz składa się zwykle ze stosunkowo jednorodnych i kontrastujących ze sobą ciemnych i jasnych plastronów. Samce można rozpoznać po długim ogonie tzw. cierniu rogowym, są mniejsze od samic, z zakrzywioną do wewnątrz tarczą brzuszną i masywnym, grubym ogonem. Samice natomiast mają wyrównany plastron i krótki ogon, a tarczki odbytu są wąskie i głębokie.

Zdecydowanie polecam ten gatunek wszystkim początkującym. Jest to jeden z najmniej wymagających żółwi, jeden z najczęstszych gatunków hodowanych w naszym kraju.



Testudo Horsfieldii (popularne żółwie lądowe stepowe)

Skorupa żółwia stepowego ma kształt owalny. Jest barwy oliwkowozielonej z ciemnymi plamami na każdej tarczce. Skorupa jest bardziej płaska niż u żółwi z rodzaju Testudo. Żółwie te mają ciemne łapy, miejscami żółtawe. Cechą charakterystyczną jest występowanie czterech pazurów na wszystkich kończynach. Dorośle osobniki mierzą od 15 do 23 cm, przy czym samice są większe od samców. Wielkość tę osiągają około 20 roku życia.



Testudo Marginata (popularne żółwie lądowe obrzeżone)

Charakterystyczną cechą dorosłych żółwi obrzeżonych są rozszerzone tylne tarcze pancerza. Skorupa tych żółwi może osiągnąć prawie 40 cm, ale zwykle jest mniejsza. Dorosłe samice są większe od samców. Kolor jest jednolity. Niektóre osobniki są całkowicie czarne. Najczęściej jednak gatunek ma pancerz brązowawy, czarny z jasnymi, czasem szarymi kropkami lub całkowicie żółty. Marginata jest największym żółwiem w Europie.



Testudo Graeca (żółwie lądowe śródziemnomorskie)

Wyróżnia się 2 podgatunki Testudo graeca graeca i Testudo graeca iberica. Ich rozmiary wahają się od 15 do 25 cm. Waży do 5 kg. Żyją w naturalnych warunkach od 50 do nawet 100 lat. Kolorystyka i rysunek karapaksu różni się między osobnikami i populacją. Z wiekiem wiele żółwi żółto-brązowych ma tendencję do znacznego przyciemnienia. Plastron jest jednolicie brudnożółty, od szarego do czarnego albo jasny z różnymi ciemniejszymi plamkami.

Typowe dla tego gatunku są 2 ostrogi (znacznie powiększone łuski) po bokach ogona na udach tylnych nóg. Samce zazwyczaj są mniejsze, mają zakrzywiony do wewnątrz plastron oraz masywny i długi ogon. U samic ogon jest krótszy oraz prosty natomiast plastron jest płaski lub lekko wypukły. Wycięcie płytek odbytu u samic ma kształt głębokiej litery V, podczas gdy u samców wycięcie ma kształt litery U.



Żółw czerwonolicy (Trachemys scripta elegans)

Zwany jest także czerwonouchym lub ozdobnym. Swoją nazwę zawdzięcza dwóm czerwonym pręgom rozchodzącym się po bokach głowy. Pancerz z płaskim, owalnym karapaksem o barwie zielonej. Osiąga wielkość od 25 do 30 cm. Prowadzi dzienny tryb życia. Wymaga przestronnego akwarium z wodą o temp. 25 stopni C i częścią lądową (ok. 1/3 powierzchni terrarium), koniecznie posiadającego filtr, ponieważ ma tendencję do dużego zanieczyszczania wody.

Żółwia czerwonolicy należy karmić głównie planktonem z dodatkiem roślin wodnych. Młodym żółwiom podajemy pokarm mięsny składający się głównie z bezkręgowców, a także rośliny zielone.



Żółw czerwonobrzuchy (*Pseudemys rubriventris*)

To gad z rodziny żółwi błotnych, zaliczany do żółwi ozdobnych. Dorosłe osobniki osiągają wielkość 35 cm i w warunkach naturalnych dożywają do 40 lat. Karapaks u młodych ma pośrodkowy kil i barwę ciemnożółtą lub pomarańczową z wyraźnym rysunkiem. Plastron jest koloru czerwonego lub pomarańczowego.



Żółw sundajski (*Cuora amboinensis*)

Należy do azjatyckich żółwi pudełkowych. Charakterystyczną ich cechą są silnie wysklepiony karapaks o barwie ciemnobrązowej z przebiegającym przez środek kilem. Młode osobniki posiadają trzy kila, z których z czasem pozostają dwa. Plastron jest zazwyczaj jasnożółty lub kremowy. Maja długą szyję i pociągłą głowę. Wielkość dorosłego osobnika wynosi przeciętnie 21,6 cm. W niewoli dożywają wieku 25-30 lat.



Żółw obrazkowy (*Graptemys pseudogeographica*)

Zwany jest także żółwiem ostrogrzbietym. Jego nazwa wzięła się od charakterystycznego układu tarczki, które układają się na kształt spadzistego dachu. Karapaks ma najczęściej barwę oliwkowo-zieloną, skóra koloru oliwkowego lub brązowego pokryta jest żółtymi pasami.



Żółwiak chiński (*Pelodiscus sinensis*)

Najpopularniejszy żółwiak hodowany w Polsce. Wykazuje dużą agresywność - potrafi ugryźć przy wyjmowaniu go z terrarium. Jego cechą charakterystyczną jest miękki pancerz, pokryty elastyczną skórą i głowa o wydłużonym kształcie, zakończona charakterystycznym ryjkiem. Posiada trzy łapy w kształcie wiosła zakończone trzema pazurami oraz silne szczęki.

Wymagania terraryjne: duży zbiornik z przewagą wody i piaszczystym dnem. Łąd piaszczysty ogrzewany promiennikiem. Temperatura w terrarium powinna dochodzić do 30 st. C, a wody 22-28 st. C. Żółw chiński jest typowym drapieżnikiem, żywiącym się głównie rybami, kręgowcami, ślimakami, owadami i padliną. Można podawać im ochetkę i stynki.



I wiele innych...

Kącik miłośników...

KRÓLIKÓW cz. 3

Hej! To znowu ja. Tym razem opiszę Wam rasę królików mini lop i trochę opowiem, jak to jest żyć z królikiem.

Króliki rasy mini lop są bardzo przyjazne i łatwo przywiązują się do ludzi. Jest to idealny królik dla rodzin z dziećmi.



Mają wiele barw, np:

czarny



niebieski



brązowy



biały



rudy



szary



kaszmirowy



Występują też osobniki o barwie mieszanej, np: czarno-biały, szaro-biały, rudo-szaro-biały i szaro-rudy.

Charakterystyczną i od razu rzucającą się w oczy cechą tych królików jest to, że ich uszy wcale nie stoją prosto a opadają. Trzeba im zapewnić miejsce do pobiegania, np. salon, własny pokój, duża klatka co najmniej 3m x 3m lub ogród, ale tylko pod warunkiem, że trawa jest sucha, jest ciepło i nie ma w pobliżu zwierząt, takich jak: kot, pies i innych, które mogłyby na królika zapolować.



Jeśli chodzi o higienę – są mało wymagające, trzeba im wyczesywać sierść, czyścić klatkę i obcinać pazurki. Myciem zajmują się same.

Pierwsze dni z królikiem w domu 🐰 🐾

Z własnego doświadczenia wiem, że gdy przywieziesz zwierzątko do domu, nie próbuj go od razu przytulać i głaskać, zostaw go, daj mu czas i przestrzeń (ok. 5 dni), żeby mógł się oswoić z nowym otoczeniem. Króliki lubią gryźć kable, listwy i firanki, więc bądź na to gotowy. Ale gdy już się przyzwyczai- staje się domowym pupilem!



Z językiem polskim za pan brat

„Matematyka w ortografii”

Matematyka to ciekawa dziedzina, w której liczby i działania tworzą uporządkowany świat. Obejmuje podstawowe operacje, takie jak dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, które pozwalają rozwiązywać różne problemy. Ważną rolę odgrywają także ułamki, opisujące części całości, oraz pojęcia geometryczne, takie jak kąty i trójkąty.



Emma Bronicka, kl. 5b



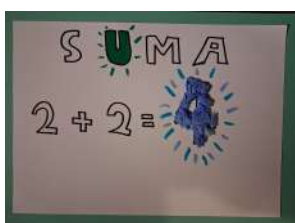
Henryk Lendzion, kl. 6a



Franciszek Żerucha, kl. 5a



Maurycy Szpak-Majewski, kl. 4a



Jerzy Lendzion, kl. 6a



Livia Medyńska, kl. 4b



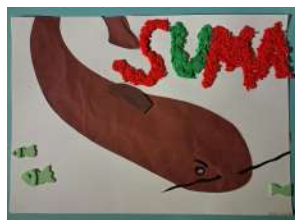
Hubert Getka, kl. 5c



Jan Lech, kl. 4b



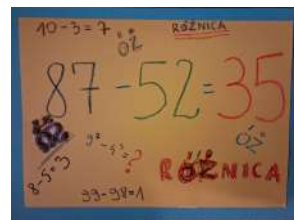
Laura Brendel, kl. 4a



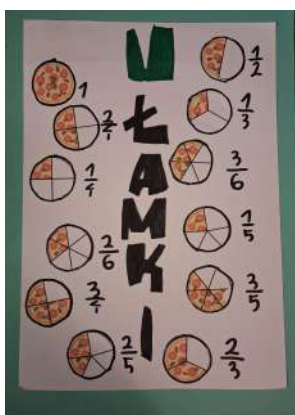
Magdalena Uchacz, kl. 4b



Jan Spatzier, kl. 4a



Michał Bąk, kl. 5b



Patryk Maciąg, kl. 6b



Stanisław Kwiecień, kl. 5a



Zuzanna Sawicka, kl. 5a



Patryk Zawadzki, kl. 5a



Mikołaj Lech, kl. 6a



Jakub Fijałkowski, kl. 5c

Z językiem polskim za pan brat „Powiedzenia i przysłowia”



Jerzy Lendzion, kl. 6a



Jakub Fijałkowski, kl. 5c



Jan Spatzier, kl. 4a



Antoni Dębowski, kl. 5c



Patryk Zawadzki, kl. 5a



Mikołaj Lech, kl. 6a



Jan Lech, kl. 4b



Stanisław Kwiecień, kl. 5a



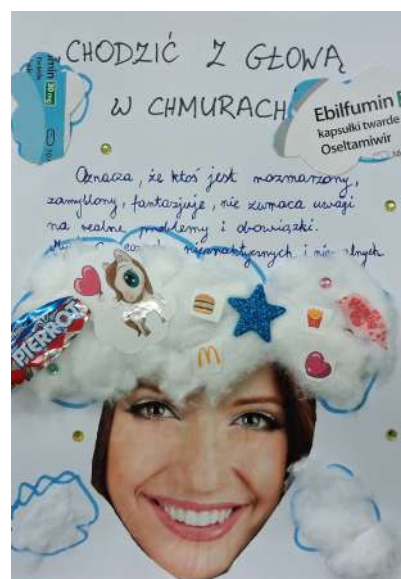
Laura Brendel, kl. 4a



Patryk Maciąg, kl. 6b



Piotr Caruk, kl. 5c



Laura Dymska, kl. 4a

TAK-ie wydanie komiksowe

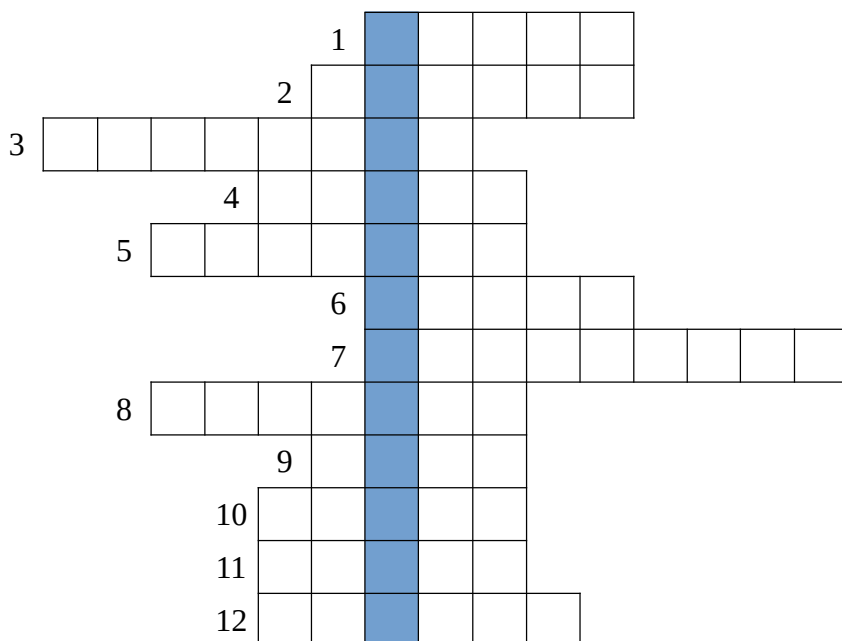
„Kajko i Kokosz”



KRZYŻÓWKOWY ZAWRÓT GŁOWY!

Czyli, czy znasz swój kraj?

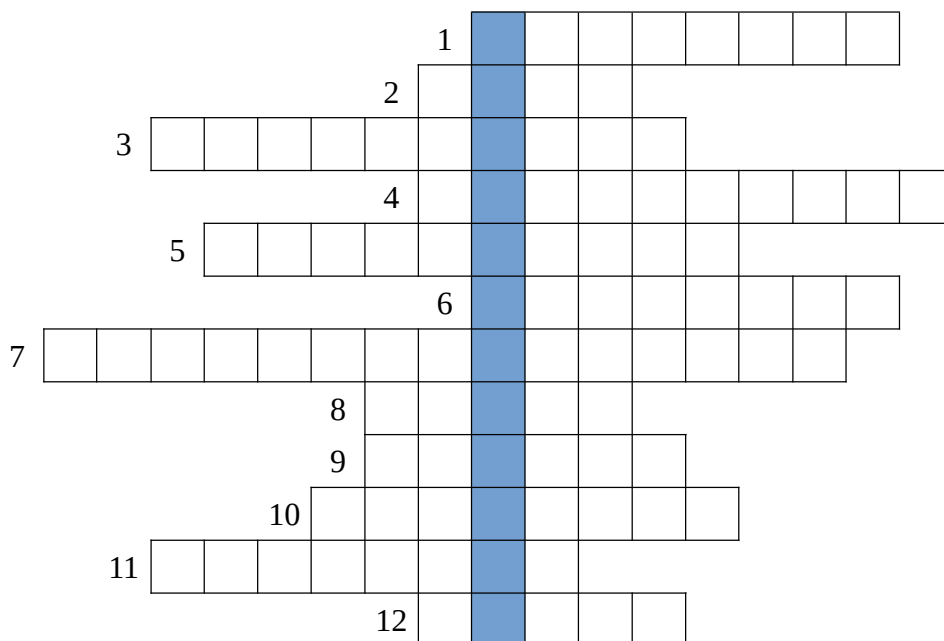
Krzyżówka nr 1.



1. ... Bałtyckie
2. Kraj, w którym żyjemy.
3. Aktualna stolica Polski.
4. Jest biało-czerwona.
5. Ruskie, z owocami lub z kapustą i grzybami.
6. Imię osoby, która stworzyła WOŚP.
7. W Szczepieszynie ... brzmi w trzcinie.
8. Dawna stolica Polski.
9. Śpiewamy go w Dzień Niepodległości.
10. Zupa, którą jemy w niedzielę u babci.
11. Największe pasmo gór w Polsce.
12. Jest tam pomnik smoka.

Natasza Gawrylczyk, Aleksandra Górny, Katarzyna Zając
kl. 6b

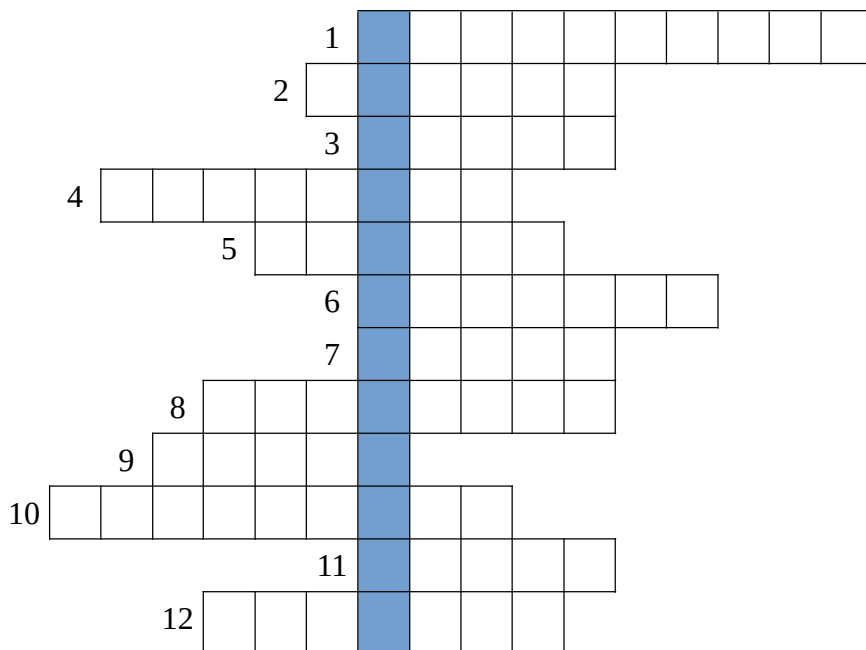
Krzyżówka nr 2.



1. Pierwszy władca Polski.
2. Piosenkarz o lirycznym barytonie.
3. Najpopularniejszy polski poeta.
4. Tytuł epopei narodowej.
5. Wisława ... - zdobyła literacką Nagrodę Nobla.
6. Władysław ... - król Polski.
7. Pierwszy król Polski.
8. Jest na godle Polski.
9. Symbol nowej, niezależnej Polski.
10. Stolica Polski.
11. Tradycyjne polskie naleśniki z kapustą i grzybami.
12. Sławny polski reżyser. Kawaler Orderu Orła Białego.

Jerzy Lendzion, Miłosz Wróblewski
kl. 6a

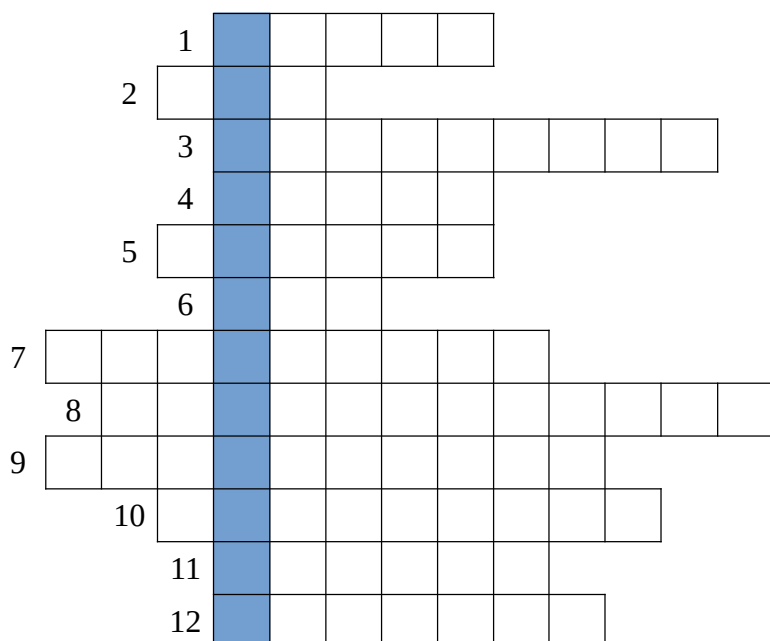
Krzyżówka nr 3.



1. Polski poeta.
2. Nasza ojczyzna.
3. Najdłuższa rzeka w Polsce.
4. Stolica Polski.
5. Polski kompozytor.
6. Król polsko-litewski.
7. Pierwsza polska noblistka. Maria Skłodowska - ...
8. Miasto, w którym się znajdujemy.
9. Polskie góry.
10. Polski generał.
11. Miasto znane ze swoich pierników.
12. Polska kawaleria.

Maciej Dziedzic-Piasecki, Piotr Walo, Stanisław Kwiecień
kl. 5a

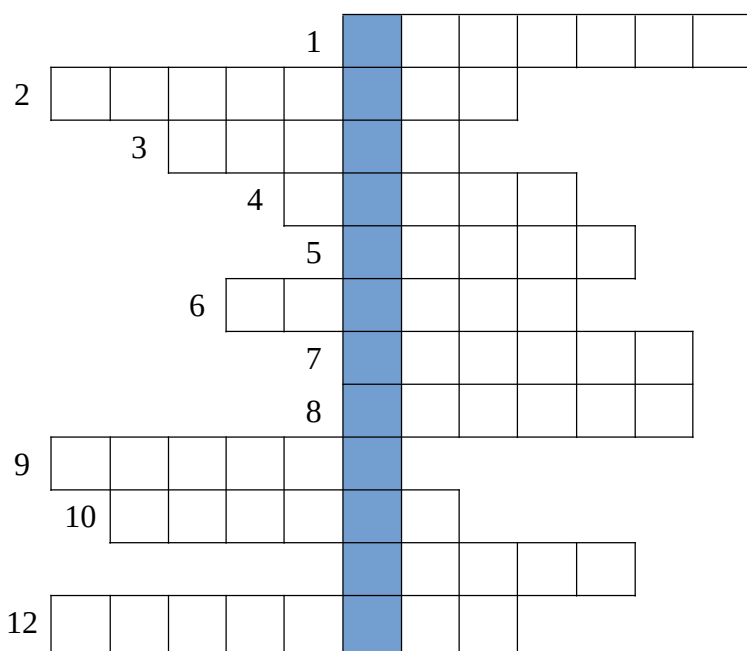
Krzyżówka nr 4.



1. Większe niż jezioro, mniejsze niż ocean. Mieszkają tam ryby.
2. Jedyne zwierzę, które może mieć podkowy.
3. Małe zwierzę z rudą kitą...
4. Owoc, który jest z zewnątrz zielony, a wewnątrz czerwony.
5. Haczyk, zakończenie.
6. Małe zwierzę z kolcami na grzbiecie.
7. Pomarańczowe podłużne warzywo.
8. Można ... mecz szachów albo bójkę.
9. Osoba, której możesz zaufać.
10. Służy do ostrzenia noży.
11. Rysunek na skórze.
12. Imię Pana Kleksa.

Jan Wysocki, Szymon Terpiłowski
kl. 4a

Krzyżówka nr 5.



1. Pierwszy władca Polski.
2. Najpopularniejszy kotlet w Polsce.
3. Kiedyś w unii z Polską.
4. Najęszy zbiór gór w Polsce
5. Ptak w godle naszego kraju.
6. Region Polski.
7. Najbardziej znany kompozytor Polski.
8. Kiedyś pod nimi była Polska.
9. Region Polski z jeziorami.
10. Miasto położone nad Bałtykiem.
11. Miasto pierników.
12. Obecna stolica Polski.



Rys. Zofia Janowska, kl. 5c



Rys. Maria Lasota, kl. 5b



Rys. Gabriela Wiechnik, kl. 6b

**Pola Kakowczyk
Jan Socha
Hubert Podhorodecki
kl. 5b**

**TAK-sówkę redagują uczniowie
Szkoły Podstawowej TAK w Szczecinie
pod kierunkiem
p. Elżbiety Perdek
oraz
p. Małgorzaty Abramczuk-Pajor**

ODPOWIEDZI Krzyżówka nr 1.: 1.Morze 2.Polska 3.Warszawa 4.Flaga 5.Pierogi 6.Jerzy 7.Chrząszcz 8.Gniezno 9.Hymn 10.Rosół 11.Tatry 12.Kraków **Krzyżówka nr 2:** 1.Mieszko 2.Fogg 3.Mickiewicz 4. Pan Tadeusz 5. Szymborska 6.Jagiello 7.Bolesław Chrobry 8. Orzeł 9. Gdynia 10.Warszawa 11.Krokiety 12.Wajda **Krzyżówka nr 3:** 1.Mickiewicz 2.Polska 3.Wisła 4.Warszawa 5.Chopin 6.Jagiello 7.Curie 8.Szczecin 9.Tatry 10.Piłsudski 11.Toruń 12. Husaria **Krzyżówka nr 4:** 1.Morze 2.Koń 3.Wiewiórka 4.Arbuz 5.Koniec 6.Jeż 7.Marchewka 8.Rozstrzygnąć 9.Przyjaciół 10.Ostrzałka 11.Tatuaz 12.Ambroży **Krzyżówka nr 5:** 1.Mieszko 2.Schabowy 3.Litwa 4.Tatry 5.Orzeł 6.Kujawy 7.Chopin 8.Zabory 9.Mazury 10.Gdańsk 11.Toruń 12.Warszawa